

**WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
W POZNANIU**

INFORMATOR BIBLIOTEKARZA WIELKOPOLSKIEGO

**POZNAŃ
1 9 7 1**

**ROK 5
NR 1**

I N F O R M A T O R

BIBLIOTEKARZA WIELKOPOLSKIEGO

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W POZNANIU

R O K V

1971

N R 1(8)

Okladkę projektowała

Maria Dolna

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Seweryn Drozdowski (sekretarz), Czesława Gruszczyńska,
Ryszard Krygier, Franciszek Łozowski (red. naczelny),
Ludgarda Pawlaczyk, Zofia Płatkiewicz, Emilia Skowronkova,
Zofia Wieczorek

Druk. Szamotuły — zlec. 1079-7-71 nakł. 350 egz. Zp-40-333-71

SPIS TREŚCI

	str.
1. Uproszczony system ewidencji wypożyczeń w bibliotekach województwa poznańskiego. (Swagi i wnioski) — Z. Piatkiewicz	5
2. Kwalifikacje zawodowe kadry bibliotek publicznych województwa poznańskiego — Z. Wieczorek	11
3. Przede wszystkim należy się kształcać — B. Roguszczyk	18
4. Społeczne uwarunkowania czytelnictwa młodzieży — M. Walentynowicz	23
5. O koordynację pracy w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych — Cz. Gruszczyńska	31
6. Katalog centralny — ale jaki? — Z. Dąbrowski	40 ✓
7. O integrację sieci bibliotecznej na wsi — D. Gajda	42
8. Sieć biblioteczna na wsi szamotulskiej — R. Krygier	46
9. Funkty biblioteczne w powiecie kołskim — J. Kolska	49
10. Wypoczynek z książką — K. Makarowicz	51
11. Nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej — E. Szwedankowa	59
12. Nasi bibliotekarze — Marian Słobodzin — Kawaler Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski — S. Drozdowski	67
13. Kronika (II półrocze 1979 r.)	71
14. Bibliografia Wielkopolski za rok 1980. (Wkładka) — L. Pawlaczuk	

Zofia Platkiewicz
Kierownik Działu Instr.-Metod.
Woj. Bibl. Publ. w Poznaniu

UPROSZCZONY SYSTEM EWIDENCJI WYPOŻYCZEŃ W BIBLIOTEKACH WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO (Uwagi i wnioski)

Kiedy w maju 1961 r. na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki podjęto po raz pierwszy w Łodzi dyskusję z przedstawicielami bibliotek miejskich miast: Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania, Szczecina, Zabrza i Zielonej Góry — nad eksperymentem w zakresie uproszczonej ewidencji wypożyczeń, dyskutanci nie mieli jeszcze większych doświadczeń w tym zakresie. Sprawa bowiem, u nas w Polsce, była na ogół nowa, albo zupełnie nowa. Pewne doświadczenia w tej mierze miała jedynie Biblioteka Łódzkiego Domu Kultury.

Przedmiotem dyskusji było znalezienie najbardziej właściwego w naszych warunkach sposobu ewidencji, gwarantującego ograniczenie czynności technicznych, a wykorzystanie maksimum czasu na pracę z czytelnikiem, głównie indywidualnym, na poradnictwo i informację.

W wyniku łódzkiej dyskusji, dodatkowo zebranych doświadczeń, Ministerstwo Kultury i Sztuki opracowało i wydało w 1962 r. specjalną „Instrukcję w sprawie prowadzenia uproszczonej ewidencji wypożyczeń” oraz zaleciło wprowadzenie tego systemu, tytułem eksperymentu w kilku wybranych placówkach wielkomiejskich, mających dużą liczbę wypożyczeń (nie mniej niż 250 dziennie), a stosunkowo małą liczbę pracowników.

Poszczególne województwa wytypowały po kilka placówek miejskich, które zastosowały i prowadziły na przestrzeni lat no-

wy system ewidencji wypożyczeń. Województwa poznańskie zło-
siło wówczas do eksperymentu biblioteki miast wydzielonych:
Gniezna, Kalisza, Leszna, Ostrowa, Pily oraz Powiatową i Miejską
Bibliotekę Publiczną w Szamotułach.

Eksperyment można było prowadzić w trzech wariantach:

- I. polegał na umieszczeniu daty wypożyczenia na karcie książ-
ki i karcie terminów, znajdującej się w książce oraz odnoto-
waniu numeru książki na odwrocie kieszonki;
- II. zakładał analogiczne postępowanie, jak w wariancie I, po-
mijając jednak zapis numeru książki na odwrocie kieszonki;
- III. przyjmował nanoszenie daty wypożyczenia książki tylko na
karcie terminów zwrotów.

Karty książek — w myśl przyjętej zasady — należało wkładać
do kieszonki (każdą kartę do oddzielnej kieszonki) i ustawić wed-
ług dat (zwrotu lub wypożyczeń), a w obrębie tych dat według
numerów książek. Dla każdego czytelnika przeznaczono od 2 — 3
kieszonek. Przy zwrocie książki — na podstawie daty oznaczonej
na terminatce — należało wyszukać w kartotece kartę książki
i włożyć ją do kieszonki; karty „książek przetrzymanych” (po
uprzednim wpisaniu na karcie książki wraz z kieszonką, w któ-
rej znajdowała się karta, do oddzielnej grupy „książek przetrzy-
manych”. Wszystkie „wolne kieszonki” danego czytelnika postu-
lowano wkładać jedna w drugą i przechowywać w układzie alfa-
betycznym według nazwisk czytelników.

Od czasu wprowadzenia eksperymentu upłynęło niemal 10 lat.
W skali krajowej nie próbowano podsumować dotychczasowych
doświadczeń bibliotek na tym odcinku.

Jak przedstawia się realizacja wyżej wymienionego ekspery-
mentu w bibliotekach województwa poznańskiego? Niniejszy ar-
tykuł podejmuje próbę odpowiedzi na to pytanie, jak również
próbę oceny sytuacji na tym odcinku.

Przeprowadzona analiza uproszczonego systemu ewidencji wy-
pożyczeń w bi-
liotekach publicznych województwa poznańskiego
wykazała, że eksperyment, poza placówkami zgłoszonymi w
1932 r., wprowadziło wiele dalszych bibliotek, przy czym niemal
masowo — wbrew założeniom — system ten zaczęły stosować

biblioteki gromadzkie i ich filie oraz biblioteki małomiejskie niektórych powiatów (głównie w latach 1963 — 1970).

W roku 1970 „kieszonki” prowadziło 65 bibliotek i filii dla dorosłych oraz 10 oddziałów i filii dziecięcych. Dla pełniejszego obrazu warto dodać, że wśród placówek dla dorosłych system ten zastosowało:

- 7 PiMBP
- 2 filie PiMBP
- 5 MBP m. wydzielonych
- 9 filii MBP m. wydzielonych
- 11 bibliotek małomiejskich
- 31 bibliotek gromadzkich i ich filii

Szczegółową analizą objęto następujące elementy nowego systemu: opis kieszonki, układ kieszonek, systemy zapisu stosowane w bibliotece, obciążenie pracowników bibliotek stosujących uproszczony system ewidencji; wzięto tu pod uwagę przeciętną dzienną wypożyczeń oraz najwyższą i najniższą dzienną wypożyczeń w ciągu roku.

Analiza wykazała, że uproszczony system ewidencji wypożyczeń stosowany w naszym województwie, w znacznym stopniu odbiega od schematu z lat sześćdziesiątych. Przede wszystkim rozszerzono opis kieszonki. Drukowane centralnie dwa rodzaje kieszonek zawierające:

1. nr czytelnika, znak statystyczny, nazwisko i imię czytelnika, adres czytelnika i numery książek wypożyczonych, lub —
2. znak statystyczny, nazwisko i imię czytelnika, zajęcie, adres zamieszkania,

wzbogacono takimi elementami, jak: data urodzenia czytelnika, imiona rodziców, podstawa zapisu, zobowiązanie czytelnika, podpis czytelnika, data zapisu

Na ogół wszystkie te elementy opisu kieszonki wprowadziły u siebie biblioteki powiatów: gostyńskiego, międzychodzkiego, ostrzeszowskiego, szamotulskiego i trzecieckiego. Inicjatywa takiego opisu powstała w PiMBP w Szamotulach i często upowszechniany w województwie poznańskim ten rodzaj kieszonki nosi nazwę „kieszonki szamotulskiej”. Obecnie należy zastanowić się nad tym, czy tak rozbudowany opis kieszonki jest celowy. Po-

zostawiając to do przemyslenia zainteresowanym bibliotekom, ze swej strony pragniemy stwierdzić, że rodzaj „kieszonki szamotulskiej” wymaga chyba redukcji pewnych elementów, chociaż zasługuje na uwagę. Na uwagę zasługuje też kieszonka stosowana przez MBP w Ostrowie, która od centralnej różni się tym, że na odwrocie zawiera adnotacje jednośnie rodzaju wypożyczonej literatury (beletrystyka, społeczno — polityczna, techniczna itp.), co umożliwia bieżącą kontrolę jakości wypożyczeń.

O ile jednak, choć z pewnymi zastrzeżeniami, można się zgodzić z próbami adaptacji kieszonek centralnych w wyżej wymienionych wypadkach, o tyle trudno zaakceptować wzory kieszonek w PiMBP Kępno i Oborniki. W Kępnie na odwrocie kieszonki notuje się tylko ilość wypożyczeń, natomiast w powiecie obornickim do kieszonki dopina się karty czytelnika. W obydwu wypadkach mamy tu do czynienia z inowacjami niecelowymi i trzeba, aby kierownictwa zainteresowanych bibliotek możliwie wnet zaniechały tych systemów.

W parze z różnorodnością wzorów kieszonek idzie w bibliotekach publicznych województwa poznańskiego różnorodność zapisów w zakresie prowadzonego systemu ewidencji wypożyczeń. Z grubsza rzecz biorąc da się tu wyodrębnić cztery sposoby zapisu:

1. zapis podwójny: na karcie książki i kieszonce — w bibliotekach powiatów: Gostyń, Kępno, Międzybóże, Ostrzeszów, Szamotuły, Trzebiatka i w MBP — Ostrowie;
2. zapis na karcie książki i terminatorze — w MBP Leszno i MBP Pila;
3. zapis tylko na karcie książki — w bibliotekach powiatów: Oborniki, Poznań i w MBP Gniezno oraz Kalisz;
4. zapis tylko na karcie terminów — w filiach PiMBP Konin.

Nieco mniejszy rozrzut, jak w przypadku zapisu, istnieje w dziedzinie układu kieszonek. W tym względzie da się wyróżnić dwa rodzaje układu:

1. układ zalecany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki według numerów wypożyczonych książek, przy którym każda karta książki ma swoją kieszonkę, a kartoteka ułożona jest według

dat wypożyczeń względnie zwrotów – stosowany przez PiMBP w Koninie i MBP w Lesznie;

2. układ kieszonek według nazwisk czytelników, przy czym wszystkie karty książek wypożyczonych znajdują się w jednej kieszonce w układzie miesięczno-alfabetycznym – praktykowany w większości bibliotek.

Również przeciętna dzienna wypożyczeń bibliotek, stosujących uproszczony system ewidencji wypożyczeń jest bardzo różna i odbiega w zasadniczy sposób od norm ministerialnych. Blisko 40% bibliotek uzyskuje zaledwie 30 wypożyczeń, a wiele jest takich, w których przeciętna dzienna wypożyczeń waha się w granicach od 11 – 15.

Przedstawione wyniki analizy wykazują, że zdecydowana większość bibliotek, prowadzących eksperyment, odbiega w zasadniczy sposób od wzoru centralnego. W wyniku dowolnie stosowanych schematów zmienił się przede wszystkim charakter kieszonki, zmianie uległ także jej format (kieszonka wyższa od karty książki). Jednemu czytelnikowi nie przeznacza się (poza nielicznymi wyjątkami kilku kieszonek, ale w jednej kieszonce umieszcza się wszystkie karty książek wypożyczonych. Podstawą układu jest nie książka a czytelnik. Stąd też zaledwie kilka bibliotek stosuje układ dziennie-miesięczny, pozostałe układają kieszonki alfabetycznie, według nazwisk czytelników, czasem wprowadzając w kartoteczny układ miesięczno-alfabetyczny.

Reasumując należy stwierdzić, że uproszczony system ewidencji wypożyczeń, w wyniku dowolnie wprowadzonych doń, a nie zawsze przemyślanych zmian, zatracił swój pierwotny charakter i dzisiaj, miast ułatwić pracę bibliotekarzom, niejednokrotnie komplikuje ją. Coraz bardziej iluzoryczne są też w tej sytuacji oszczędności czasowe, wynikające z nowego systemu, gdyż bibliotekarze zużytkowują go znacznie więcej na poszukiwanie w kartotekach czytelników zalegających ze zwrotem książek. W tym układzie trzeba, aby kierownictwa bibliotek które stosują uproszczony system ewidencji wypożyczeń, szrupulatnie przeanalizowały stosowany u siebie system i wyciągnęły z tego prawidłowe wnioski. Należy też zerwać z tym systemem chwilowo w małych bibliotekach, gdzie jest nieduża dzienna wypożyczeń i gdzie ist-

nieją przecież duże na ogół rezerwy czasowe. Zawsze zaś pamiętać trzeba, że ewidencja wypożyczeń, to jedna z ważniejszych operacji bibliotecznych i że nie można tutaj, bez uzasadnionej potrzeby, wprowadzać dowolnych sposobów.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna zajęła już w powyższej sprawie odpowiednie stanowisko, zaznaczając, że sprawę ewentualnego rozszerzenia eksperymentu na wybrane duże biblioteki, będzie każdorazowo konsultować z zainteresowanymi.

Uproszczony system ewidencji wypożyczeń z pewnością wart jest upowszechnienia. Wprowadzenie jednak tego systemu wymaga rozważań, badań i winno być poprzedzone dokładną znajomością odpowiedniej „Instrukcji”.

Zofia Wieczorek

Z-ca Dyrektora Woj. Bibl. Publ. w Poznaniu

KWALIFIKACJE ZAWODOWE KADRY BIBLIOTEK PUBLICZNYCH WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

W związku z przemianami spowodowanymi rewolucją naukowo-techniczną należy liczyć się z wydatnym rozszerzeniem kręgów odbiorców bibliotecznych oraz ze znacznym wzrostem poziomu potrzeb czytelników. Konieczny więc będzie wyższy poziom obsługi, adekwatny do wyższych kwalifikacji użytkowników bibliotek.

Czy i jak kadra biblioteczna województwa poznańskiego jest przygotowana do realizowania tych zadań? Jaka w ogóle jest ta kadra? Niniejszy artykuł jest próbą analizy, której celem będzie znalezienie odpowiedzi na te pytania.

Na ogólną liczbę 376 pracowników działalności podstawowej (w tym 219 ryczałtowych) zatrudnionych w bibliotekach województwa (łącznie z WBP) kwalifikacje zawodowe posiada 371 osób, tzn. 42,3%. Do grupy tej obok pracowników posiadających wyższe, niepełne wyższe i średnie wykształcenie bibliotekarskie zaliczono również bibliotekarzy z kwalifikacjami uznanymi przez Ministerstwo oraz pracowników z wykształceniem wyższym niebibliotekarskim. Zaliczenie tych ostatnich dokonano na podstawie rozporządzenia w sprawie uposażenia służby bibliotecznej, które nie wymaga kwalifikacji bibliotekarskich od osób posiadających wykształcenie wyższe.

Szczegółową strukturę kwalifikacji zawodowych kadry bibliotecznej województwa podaje zamieszczona w tekście tabela nr 1. Jej analiza wykazuje, że bibliotekarze województwa rekrutują się ze wszystkich prawie ośrodków, które w ciągu 25-lecia Polski

Ludowej zajmowały się szkoleniem kadry bibliotecznej. Zdecydowana większość to pracownicy ze średnimi kwalifikacjami bibliotecznymi — 79%, minimalny odsetek, bo zaledwie 1,6% to osoby z niepełnym wyższym (studium bibliotekarskie) zaś kwalifikacjami uznanymi przez Ministerstwo legitymuje się 10,3%. W grupie pracowników z niepełnym wyższym nie uwzględniono bibliotekarzy, którzy ukończyli 2 i półroczne Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych (zob. Zarz. nr 115 Min. Kultury i Sztuki z dnia 24 X 1970 w sprawie określania wykształcenia uznanego za bibliotekarskie) z powodu braku kompletnych danych odnośnie liczby osób posiadających dyplom tego Studium.

Zaledwie 59 osób (16% ogółu kwalifikowanych) podjęło pracę w bibliotekach posiadając pełne kwalifikacje zawodowe. Są to absolwenci liceów bibliotekarskich, Państwowego Kursu Bibliotekarskiego (PKB) i Poczne Studium Bibliotekarskiego (PST) w Jarocinie, 2-letnich studiów bibliotekarskich oraz wyższych studiów. Wszyscy pozostali, tzn. zdecydowana większość, rozpoczęli pracę w bibliotece bez przygotowania zawodowego; kwalifikacje zdobywali na studiach i kursach, na których warunkiem przyjęcia było posiadanie co najmniej 2-letniego stażu w bibliotece. Jest to specyficzna sytuacja, raczej nie często spotykana w innych zawodach, która w sposób zasadniczy rzutuje na szkolenie kadry.

Najpopularniejszą u nas formą zdobywania kwalifikacji zawodowych są korespondencyjne kursy POKKB oraz ogólnokwalifikacyjne kursy I i II stopnia organizowane przez POKB w Jarocinie. Absolwenci tych kursów stanowią 76,7% wszystkich kwalifikowanych bibliotekarzy w województwie. Zdecydowanie dominuje szkolenie zaoczne (głównie korespondencyjne) nad stacjonarnym. Z ogólnej liczby 149 osób, które w latach 1966—1970 zdobyły kwalifikacje — 101 ukończyło kursy korespondencyjne, a tylko 48 osób stacjonarne kursy I i II stopnia. Przewaga ta utrzymuje się nadal; w 1971 r. — 30 osób zgłosiło się na kurs korespondencyjny (XI P), a zaledwie 3 na kursy I i II stopnia. W aktualnej sytuacji dla większości zatrudnionych w bibliotekach istnieje jedyna możliwość zdobycia średnich kwalifikacji bibliotecznych na kursach korespondencyjnych, zważywszy,

Powiaty	Pracownicy z średnim wy- kształceniem			Pracownicy bez wykształcenia średniego		
	Bibliotekarze fikcyjni	Bibliotekarze niefikcyjni	ogółem	zastrud. w:		ogółem
				pełnym wymiarze godzin	niepełnym wymiarze godzin	
Chodzież	13	50,0	7	1	—	4
Czarnków	14	70,0	3	2	1	11
Gułczyn	10	64,3	11	7	4	7
Gostyń	15	62,5	9	3	6	6
Jarocin	13	55,5	10	—	5	5
Kalisz	33	78,6	14	7	7	16
Łępno	10	50,0	5	2	3	7
Kobyl	19	72,7	9	5	4	10
Konin	20	60,5	8	4	4	8
Koźłan	21	75,0	6	6	—	6
Krotoszyn	12	48,0	7	6	1	5
Leszno	14	57,3	10	—	6	4
Władzechód	10	55,5	1	—	—	0
Nowy Tomyśl	19	55,9	3	4	4	11
Oborniki	17	70,8	6	4	2	11
Ostrów	23	74,2	11	9	2	12
Ostrzeszów	6	30,0	3	3	—	3
Pleszew	17	71,0	7	4	3	10
Poznań	26	81,0	17	2	11	13
Rawicz	10	55,5	8	8	—	2
Słupca	24	82,7	8	5	3	16
Szamotuły	9	33,3	4	3	1	5
Srem	13	61,9	7	6	1	6
Sroda	12	57,1	4	2	2	4
Trzebnica	19	73,1	10	6	4	9
Turek	23	69,7	6	2	4	17
Wągrowiec	24	66,7	8	3	5	15
Wolsztyn	13	61,9	10	7	3	10
Września	12	54,5	2	2	—	10
m. Gułczyn	1	7,7	—	—	—	1
m. Kalisz	—	15,8	—	1	—	0
m. Leszno	1	9,1	1	1	—	—
m. Ostrów	1	22,2	2	1	—	2
m. Pila	6	54,5	4	—	1	2
ogółem	301	59,1	227	142	85	257
						162
						115

Tabela 1.

KWALEFIKACJE ZAWODOWE BIBLIOTEKARZY WOJ. POZNAŃSKIEGO

Powiaty	Pracownicy ogółem	Ogółem bibliotekarze kwalifikowani	Kurs I i II stopnia w Jarocinie	Państwowy Kurs Bibliotek. w Jarocinie	Rozne Studium Bibliotek. w Jarocinie	Państw. Ośrodek Kształc. Korespon. Bibliot. w Warszawie		Lecia Bibliotekarskie	2-letnie Studium Bibliot. Wrocław i Łódź	Inne placówki dające kwalifikacje średnie bibliot.	Wyższe studia								Bibliotekarze z kwalifikacjami uznanymi przez Ministerstwo Kult. i Sztuki	Ogółem bibliotekarze z wyższym wykształceniem
						ogółem	w tym wyższe				Bibliotekoznawcze na Uniwersytecie									
											Warszawskim	Wrocławskim (stacjonarne)	Wrocławskim (dla pracujących)	Łódzkim — specjalizacja III r. filologii	Poznańskim — Międzywydział Stud. Bibliotekoznawstwa	Poznańskim — Podyplomowe Stud. Bibliotekoznawstwa	Niebibliotekoznawcze	Bibliotekarze z kwalifikacjami uznanymi przez Ministerstwo Kult. i Sztuki		
1. Chodzież	22	11	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1
2. Czeraków	20	6	1	—	1	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3. Gniezno	23	10	1	1	—	5	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	2	2	
4. Gostyń	24	9	—	—	—	5	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
5. Jarocin	27	12	2	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
6. Kalisz	42	9	3	1	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1
7. Kępno	20	10	3	—	—	7	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
8. Koło	36	17	2	2	2	7	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9. Konin	43	17	7	1	12	5	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	3	2	2
10. Kalcian	28	7	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1
11. Krotoszyń	14	13	3	—	1	5	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	3	3	2
12. Leszno	26	12	5	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	3	3	—
13. Międzybóże	16	3	3	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1	1
14. Nowy Tomysł	34	15	3	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15. Oborniki	24	7	2	—	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
16. Ostrów	41	2	1	1	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
17. Ostrzeszów	26	14	4	1	1	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	2	1	1
18. Pleszew	23	6	3	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19. Poznań	37	7	1	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	1
20. Rawicz	13	3	—	—	1	4	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2	1	1
21. Ślesza	29	5	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
22. Szamotuły	27	18	—	1	1	14	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
23. Śrem	21	3	3	—	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
24. Środa	21	3	1	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1
25. Trzebiatka	26	7	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2
26. Turek	33	10	7	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
27. Wągrowiec	36	13	3	—	1	5	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
28. Wolsztyn	21	2	6	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
29. Węże	22	10	1	—	1	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
30. m. Gniezno	13	12	1	2	2	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
31. m. Kalisz	19	16	4	1	2	5	1	—	1	—	—	—	—	1	—	—	1	1	3	3
32. m. Leszno	11	10	2	—	1	5	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	2	2
33. m. Ostrów	13	14	2	—	—	10	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
34. m. Pila	11	5	1	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35. WBP Poznań	22	21	4	2	—	6	1	—	—	1	1	—	1	—	2	2	1	1	3	3
ogółem	376	371	91	11	36	135	9	2	6	5	1	1	4	1	2	3	11	42	33	33
bez WBP	354	350	87	9	36	149	8	2	6	4	—	1	3	1	—	1	10	41	25	25

u
e
ex
n
ja
ic
st
in
r.
e.
e

r
o
li
a
a;
o:
v
u
r
y
a

o
ta
in
if
n
j
d
e
it
cc
W
a
bi.

że na kursy I i II stopnia kierownicy bibliotek powinni kierować wyłącznie pracowników, którzy sprawdzili się w pracy i gwarantują pozostanie w zawodzie. Przypomnienie tej zasady wydaje się konieczne, bowiem przeprowadzone badania wykazały, że z grupy 58 osób, które podjęły naukę na kursach I i II stopnia — 10-ciu przerwało ją, a 6 absolwentów tych kursów nie pracuje już w bibliotekach, które delegowały ich na tę stosunkowo najdroższą formę szkolenia.

Sprawie kształcenia korespondencyjnego należy więc poświęcić wiele uwagi. Jest to forma wymagająca dużej dyscypliny, wielu wyrzeczeń i ogromnego wysiłku studiujących. Stąd też znamienny jest dla tego typu szkolenia odpad, który w latach 1966—1970 wynosił u nas 42,3%; najwyższy, przekraczający 57%, zanotowane w grupie bibliotekarzy gromadzkich. „Odpadający” to w większości osoby skreślone z ewidencji, które w ogóle nie podjęły pracy na kursie; wielu (około 70%) nie pracuje już w bibliotekach. O wszystkich tych problemach powinni pamiętać ci, którzy kierują pracownikami na szkolenia. Sluchaczy kursów należy otoczyć opieką i udzielać im maksymalnej pomocy w postaci konsultacji, porad itp.; należy też śledzić ich postępy i mobilizować do kontynuowania nauki.

Lata 1966—1970 przyniosły stosunkowo znaczną poprawę stanu kwalifikowanej kadry. Około 150 osób pracujących w bibliotekach zdobyło średnie wykształcenie biblioteczne, zwiększył się dopływ absolwentów Roczego Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie, liczba osób z wyższym wykształceniem wzrosła o 19 osób. Odsetek pracowników kwalifikowanych wzrósł z 28,1 w 1965 r. do 37,9 w 1970 r. (we wskaźnikach tych nie uwzględniono osób, którym Ministerstwo uznało kwalifikacje zawodowe).

Są to niewątpliwie znaczne osiągnięcia. Jednak aktualny stan kwalifikacji kadry nie może zadowalać. Fakt, że tylko 42% zatrudnionych w bibliotekach posiada kwalifikacje bibliotekarskie (nabyte lub uznane przez Ministerstwo) musi budzić niepokój. Istnieją ogromne dysproporcje w poziomie kadry między poszczególnymi powiatami, między miastem i wsią. Uzyskany w województwie procent bibliotekarzy kwalifikowanych jest efektem dobrej kadry 4 miast wydzielonych (Gniezno — 92,3%, Leszno —

90,9%, Kalisz — 84,2%, Ostrów — 77,3%) oraz 5 powiatów (Ostrzeszów — 70%, Szamotuły — 56,6%, Krotoszyn — 52%, Chodzież i Kępno — 56%). Jednocześnie 16 powiatów nie uzyskało przeciętnej wojewódzkiej w tym w 9 powiatach odsetek bibliotekarzy z kwalifikacjami nie przekracza 50. Alarmująca wręcz jest sytuacja w powiatach: Słupca — 17,2%, Poznań — 13,3%, Kalisz — 21,4%.

Opisana wyżej sytuacja jest konsekwencją niewłaściwej polityki kadrowej (zastrudnianie osób z wykształceniem podstawowym, brak bodźców motywujących do uzupełniania wykształcenia i zdobywania kwalifikacji zawodowych). Niewątpliwie poważny wpływ wywarła również utrzymująca się od lat fluktuacja kadry. W samych tylko latach 1965—1970 odeszło z bibliotek 751 osób, w tym według danych z wybranych 3 lat tego okresu, 202 pracowników z wykształceniem średnim oraz 42 kwalifikowanych bibliotekarzy. Natomiast, wśród nowoprzyjętych w tym okresie, kandydaci z niepełnym wykształceniem średnim i podstawowym stanowili około 30%.

Przeprowadzona analiza wykazała w całej ostrości narodził się w ciągu lat problem kadry nie posiadającej kwalifikacji wymaganych do wykonywania zawodu. W województwie poznańskim nie ma ich bez mała 60% ogółu zatrudnionych (504 osoby); w tym na wsi 81,5%. Jak kształtuje się to zagadnienie w poszczególnych powiatach ilustruje tabela nr 2.

Przed odpowiedzialnymi za politykę kadrową staje niezmiernie trudne do rozwiązania zadanie. W skład 504 osobowej grupy niewykwalifikowanych wchodzi 277 pracowników bez wykształcenia średniego oraz 227 legitymujących się świadectwem maturalnym, w tym 83 osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze godzin. Ci ostatni jednak nieprzejawiają tendencji do zdobywania kwalifikacji zawodowych. W tej sytuacji można liczyć tylko na 142 pełnozatrudnionych. Z liczby tej, jak już wspomniano wyżej, w 1971 r. zgłosiło się na kursy 83 pracowników; dla pozostałych 59 możliwość taka zaistnieje w chwili uruchomienia kursów I i II stopnia w 1972 r. lub XII z kolei kursu korespondencyjnego w latach 1973/1974.

Prawdopodobnie stosunkowo niewiele spośród pozostałych 362 niekwalifikowanych zdobędzie kwalifikacje. Rozwiązanie tego

problemu w świetle zarządzenia nr 115 z 24 X 1970 r. jest sprawą szczególnie trudną. Wśród 277 niekwalifikowanych, nie posiadających wykształcenia średniego, są pracownicy znakomicie prowadzący placówki, legitymujący się długoletnim stażem, z których wielu ukończyło różnego rodzaju krótkotrwałe kursy. Weryfikacja tych pracowników na podstawie wyników ich pracy jest sprawą otwartą — istnieje przecież możliwość uznania kwalifikacji przez Ministerstwo. Niemniej jednak musimy być świadomi tego, że jest to rozwiązanie czasowe. Zaspokojenie potrzeb coraz lepiej i gruntowniej wykształconych czytelników wymaga zatrudniania w bibliotekach osób z wysokimi kwalifikacjami zawodowymi i szerokimi horyzontami intelektualnymi. Kierujący polityką kadrową w powiatach muszą więc niezwłocznie przystąpić do sformułowania właściwej polityki kadrowej.

Wzrastający poziom korzystających z bibliotek i różnicujący się coraz bardziej zakres usług sprawia, że obok szerokich horyzontów intelektualnych bibliotekarza, konieczna jest jego specjalizacja. Od szeregu lat Ośrodek w Jarocinie oraz biblioteki wojewódzkie organizują specjalistyczne kursy doskonalące z zakresu różnych umiejętności bibliotekarskich.

W latach 1965 — 1970 zorganizowano 19 takich kursów; z województwa poznańskiego uczestniczyło w nich około 100 osób. Do najpopularniejszych należały kursy traktujące o pracy z dziećmi i książeczką dziecięcą, kursy dla instruktorów i pracowników służby informacyjnej; gorzej przedstawiała się sprawa rekrutacji na kursy poświęcone literaturze.

Tak w szkoleniu kadry, jak i w jej doskonaleniu obserwuje się dużą dysproporcję zainteresowań i potrzeb powiatów. W ciągu 6 analizowanych lat z 4 powiatów nie deklarowano nikogo na tego rodzaju kursy, z 5 wytypowano tylko po 1 osobie, podczas gdy, np. pow. Turek wydelegował 8 osób, Nowy Tomyśl — 7, Chodzież, Kolo i Wągrowiec po 6 pracowników. Intensywnie wykorzystwały możliwości doskonalenia swoich pracowników biblioteki wydzielonych miast: Gnieźna, Kalisza i Leszna. W walce o podniesienie poziomu usług bibliotecznych — doskonalenie kadry stopnia powiatowego — należy do pierwszoplanowych zadań po-

lityki kadrowej. Potrzeby są duże; wystarczy przypomnieć, że np. 38 spośród 66 instruktorów powiatowych nie ukończyło żadnego kursu specjalistycznego.

Bibliotekarstwo bardziej niż inne zawody, wymaga stałego uzupełniania wiadomości fachowych i rozwijania horyzontów myślowych. Równoległe więc z akcją szkolenia i doskonalenia zawodowego musi przebiegać akcja dokształcania bibliotekarzy. Zadania te realizuje się głównie przez organizowanie seminariów. Ta tradycyjna forma dokształcania w wielu powiatach nadal jeszcze nie spełnia właściwej funkcji inspiratora i organizatora samokształcenia kadry. Zarówno programy seminariów jak i ich formy organizacyjne wymagają wnikliwej oceny zmierzającej do zwiększenia efektywności tej bardzo potrzebnej i, jeśli jest dobrze prowadzona, jakże skutecznej formy aktywizacji bibliotekarzy i przysposabiania ich do bieżących zadań oświatowo-wychowawczych (zob. art. B. Roguszczyk — „Przed wszystkim należy się dokształcać” s. 18 — 22).

Wnioski

Współczesna biblioteka, której użytkownicy reprezentują coraz wyższy poziom wykształcenia, wymaga wysokokwalifikowanej kadry. Jakkolwiek w województwie naszym nastąpił w ostatnich latach, stosunkowo duży wzrost kwalifikacji bibliotekarskich, tempo wzrostu jest niezadawalające. Wzrost ten jest widoczny głównie w środowiskach miejskich stopnia powiatowego; bardzo niekorzystnie kształtuje się w tym zakresie sytuacja na wsi.

W celu zapewnienia szybszego wzrostu poziomu usług, na miarę potrzeb użytkowników wszystkich bibliotek, konieczne jest:

1. zwiększenie dopływu do bibliotek kadry kwalifikowanej;
2. konsekwentne egzekwowanie od pracowników pełno i niepełno — zatrudnionych kwalifikacji zawodowych zgodnie z zarządzeniem Nr 115;
3. zwiększenie przepustowości kursów I i II stopnia oraz organizowanie każdego roku nowego (2-letniego) kursu korespondencyjnego POKKB;

4. zahamowanie plynności kadry, przede wszystkim należy wstrzymać odpływ kadry kwalifikowanej;
5. prowadzenie, zgodnie z zaleceniem Ministerstwa, perspektywicznej polityki kadrowej uwzględniającej:
 - a) planowe zatrudnienie kadry kwalifikowanej i wymianę pracowników niespełniających wymogów kwalifikacyjnych,
 - b) podwyższenie kwalifikacji pracowników w oparciu o istniejący system kształcenia zawodowego; chodzi o maksymalne wykorzystanie limitu miejsc na kursach ogólnokwalifikacyjnych i specjalistycznych oraz na wyższych studiach zaocznych.

W związku z powyższym należy:

- niezwłocznie przystąpić do zweryfikowania kadry niekwalifikowanej w celu ustalenia wykazu osób przewidzianych do wymiany,
 - opracowywać roczne plany rekrutacji na kursy ogólnokwalifikacyjne i specjalistyczne oraz na studia;
6. intensywne doskonalenie akcji doszkalania kadry przez zwiększenie efektywności zajęć seminaryjnych.

Barbara Roguszczał

Kierownik GBP w Mieszkowie, pow. Jarocin

PRZEDŁ WSZYSTKIM NALĘŻY SIĘ DOKSZTAŁCAĆ

Charakter pracy bibliotekarza wymaga stałego samodoskonalenia zawodowego. Sądę że tej prostej prawdy nie trzeba udowadniać. Nie trzeba też bibliotekarzy do jej realizacji zachęcać.

W jaki sposób ja, będąc bibliotekarzem gromadzkim, zdobywam potrzebną w pracy zawodowej wiedzę.

Wypowiedzi moje będą zapewne nietypowe, jak nietypowe jest życie wiejskiego pracownika kulturalno-oświatowego -- bibliotekarza, który musi być równocześnie kierownikiem i wykonawcą, doradcą czytelnika i instruktorem punktów bibliotecznych, organizatorem imprez oświatowych i propagatorem książki. A do tego wszystkiego, moim zdaniem, powinien jeszcze dorzucić umiejętności recytatorskie, plastyczne, obsługi środków audiowizualnych, a nade wszystko znajomość literatury przede wszystkim zaś własnego księgozbioru.

Po sześciu latach pracy w bibliotece gromadzkiej zrozumiałam, że aby poszerzyć i pogłębić swoje wiadomości tak bardzo potrzebne dla lepszego zaspokajania potrzeb czytelników, muszę w pierwszym rzędzie zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Już wtedy wiedziałam, że zdobywanie wiedzy drogą samokształcenia to wysiłek wielki, że pewne wyrzeczenia będą tu konieczne jeśli zechcę, jak to się mówi, do czegoś dojść. I tak też było.

W roku 1966 ukończyłam Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy z wynikiem nienajlepszym, ale zapal, z jakim zabierałam się do pracy popartej teraz nowo

nabytymi wiadomościami, był ogromny. Potrafiłam już lepiej organizować skromne wieczory literackie, wieczory baśni, wystawki. Dzisiaj, kiedy po latach wspominam ten kurs — wiem, że jednym może, ale za to wielkim jego mankamentem było zbyt mało czasu przeznaczanego na poznawanie literatury. Pamiętam, że nikt nie stawiał nam tutaj żadnych wymagań, nikt nie sprawdzał efektów naszej nauki. Bardzo wiele mówiło się natomiast o katalogach, pracy informacyjnej, technice wypożyczeń. Mówię o literaturze, poprzestawało się na słowach, w najlepszym wypadku zachęcano nas do jej czytania, poznawania. Wtedy zrozumiałam, że sama cędkę musiałam szukać dróg poznawania literatury. Wiadomości zdobyte w szkole średniej ograniczały się tylko do literatury klasycznej, gdy tymczasem w bibliotece powinienam uczyć się nie tylko klasykę, ale także, a może przede wszystkim literaturę współczesną. Tego nie nauczono mnie na korespondencyjnym kursie. Pierwszym odruchem w poznawaniu literatury było czytanie szybkie, nieplanowe. Wszak nowości przybywało, a moją ambicją było przecież poznać wszystko. Nadrobiłam brak nagromadzone w ciągu miesięcy, ale system chaotycznego czytania, chaotycznej pracy samokształceniowej nie dawał oczekiwanych efektów. Wiadomości, które zdobywałam w tak wielkim pośpiechu, ulatywały mi szybko z pamięci. Marzyłam wówczas o wolnym dniu, aby móc wszystko zebrać, usystematyzować. Ale dzień taki przy moich domowych i zawodowych obowiązkach nie nadchodził.

Miałam więc niedobre doświadczenia z pracy samokształceniowej. Czulałam, że źle zaczęłam. Postanowiłam zmienić styl mojego samokształcenia. Najpierw poszukałam literatury na ten temat. Znalazłam skrypty kursu i od tej pory praca Józefy Kornackiej „Samokształcenie bibliotekarza” stała się moim podręcznikiem. Zorganizowałam sobie warsztat pracy. W skromnym (piątym z kolei) lokalu bibliotecznym, wydzieliłam kącik, gdzie odkładałam sobie podręczniki bibliotekarskie, do których często zaglądałam, słowniki, małe encyklopedie, analizy literackie, powieści biograficzne o pisarzach, muzykach, malarzach. Zbierałam wszystkie dostępne mi o nich źródła. Leczyłam przyjemnie z pożytecznym. Z powieści autobiograficznych czy biograficznych

poznawałam życie i twórczość ludzi wybitnych, epokę w której żyli i tworzyli.

Na pracę samokształceniową przeznaczyłam sobie 30 minut dziennie (łącznie z czytaniem prasy). Z początku różnie z tą systematycznością bywało. Dzisiaj, 30 minut weszło już w nawyk. Dzień pracy zaczynam od samokształcenia.

Nauczyłam się też korzystać z minutowych odcinków wolnego czasu, które zdarzają się w moim codziennym życiu. Początkowo lekceważyłam te pięciominutowe chwile. Dziś wykorzystuję je do maksimum. Właśnie dzięki owym „pięciominutówkom” czytam książki. Zapoznaje się z ich treścią, staram się je ocenić, odróżnić książkę łatwą od trudnej. Ponieważ jest fizyczną niemożliwością, abym mogła przeczytać każdą książkę, często staram się poznać ją i ocenić na podstawie pośrednich wiadomości, którymi są dla mnie przede wszystkim — przedmowa oraz indeks.

Staram się też poznać książki poprzez bibliografie adnotowane, adnotowane karty katalogowe, katalogi wydawnicze, radiowe i telewizyjne audycje literackie, czasopisma literackie i społeczno-kulturalne, recenzje.

Obok „Poradnika bibliotekarza gromadzkiego”, którym najczęściej posługuję się w praktycznej działalności bibliotecznej, równie często posługuję się prasą zawodową. W „Poradniku Bibliotekarza”, „Bibliotekarzu”, „Nowych Książkach” szukam pomocy w rozwiązywaniu zagadnień związanych z pracą techniczną w bibliotece. We wspomnianych czasopismach interesują mnie również dane statystyczne, organizacja bibliotek za granicą, wypowiedzi zasłużonych bibliotekarzy, przepisy prawne dotyczące bibliotek itp. W „Nowych Książkach” znajduję omówienia krytyczne interesujących mnie książek. Konfrontuję wówczas swoje opinie z krytyką, sprawdzam własne spojrzenie na wartość recenzowanych książek.

Bardzo ważny jest dla mnie bezpośredni kontakt z pisarzem. Nie więc dziwnego, że uczestniczę we wszystkich dostępnych mi spotkaniach autorskich. Korzystam też z radia i telewizji, które przeprowadzają szereg audycji literackich, między innymi „spotkanie z pisarzem”. Ciekawym dla mnie jest również telewizyjny, niedzielnny przegląd kulturalny tygodnia. Oglądam poniedziałko-

wy teatr telewizyjny, a jeśli jest to adaptacja powieści - przy-
daje mi się w rozmowach z czytelnikami.

Pracując na wsi wiem, że muszę poznać również literaturę
rolniczą. Coraz częściej rolnicy sięgają po książkę fachową, nie
wolno więc nie znać ni jej. Dlatego staram się uczestniczyć w
szkoleniach młodego rolnika, a z różnych ulotek rolniczych pozna-
ję problemy i aktualne zadania rolników. Z niezrozumiałymi po-
jęciami zwracam się do agronoma czy zootechnika, oni chętnie
mi tłumaczą.

Od 12 lat uczestniczę w zajęciach seminaryjnych 4 powiatów:
Gostynia, Jarcina, Łowża, Rawieża. Roczne programy tych szko-
leń podejmują zagadnienia polityczno-społeczne w kraju i na
świecie, organizację i technikę pracy bibliotecznej, działalność
oświatową biblioteki, znajomość księgozbioru, służbę informacyj-
ną. Seminaria szkoleniowe moim zdaniem dają bezsprzeczne ko-
rzyści. Wymienię niektóre. Seminaria nasze są więc okazją do
wymiany doświadczeń, do krytycznego spojrzenia na działalność
własnej biblioteki, porównania tej działalności z pracą koleżanek
z innych powiatów.

Innym plusem naszych seminariów są samodzielne wystąpie-
nia bibliotekarzy. Przelamują one opory wewnętrzne w bibliote-
karzu. Jakże często właśnie tu, na seminariach, stawialiśmy
pierwsze kroki tych samodzielnych wystąpień, tak bardzo po-
trzebnych bibliotekarzom-oświatowcom.

Nie mniejsze korzyści dają mi praktykowane od lat wycieczki
organizowane podczas seminariów, jako to „lżejsza część progra-
mu”. Dzięki owym wycieczkom zwiedziliśmy Izby Pamiątek,
Miejsca Pamięci, wyróżnione biblioteki, najlepsze kluby.

Osobiście cenię sobie najbardziej wskazówki metodyczne do
pracy z czytelnikiem, uzupełniane pokazem, pięknie przeprowa-
dzonej formy żywego słowa.

Seminaria naszych powiatów nigdy nie są nudne. Nigdy też
nie opuszczam ich z kłahych powodów. Zawsze wyjeżdżam z se-
minarium z przekonaniem, że te formy szkolenia bibliotekarzy
zdają egzamin i należy je kontynuować. Ale uczestniczenie w sa-
mym seminarium, nawet najlepiej przygotowanym, nie wystar-
cza. Po powrocie do domu trzeba sięgnąć do notatek szkolenio-

wych, uzupełniając je własnym doświadczeniem, raz jeszcze powtórzyć, na nowo przemyśleć.

Jestem pewna, że bibliotekarze mojego powiatu, że bibliotekarze powiatów innych uzupełniliby moje wypowiedzi, a być może wymieniliby ważniejsze korzyści wyniesione z tych szkoleń. Ja podałam te, które osobiście uważam za najlepsze, które pomagają mi w codziennej pracy bibliotekarza.

Dwanaście lat pracy w bibliotece, dwanaście lat korzystania z tej formy doskonalenia zawodowego dyktuje mi właśnie takie spostrzeżenia i uwagi

Maria Walentynowicz
Instytut Pedagogiki
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

SPÓLECZNE UWARUNKOWANIA CZYTELNICTWA MŁODZIEŻY

Rola bibliotek i czytelnictwa uzyskuje we współczesnych systemach oświatowych coraz wyższą rangę ze względu na żywą dziś ideę permanentnego uczenia się. Bardziej niż w poprzednich epokach dostrzegamy obecnie ściśle powiązanie wychowania szkolnego i pozaszkolnego oraz łączność zjawisk wychowawczych z całokształtem życia społecznego — z oddziaływaniem rodziny, środowiska lokalnego i rówieśniczego, środków masowego przekazu oraz instytucji społecznych.

Rozwój czytelnictwa jest uwarunkowany również przez współzależny układ oddziaływania różnych czynników społecznych. Zorganizowana praca z czytelnikiem na terenie biblioteki stanowi tylko jedno ogniwo w procesie kształtowania się kultury czytelniczej młodzieży. Biblioteka odizolowana od szerokiego kręgu wpływów społecznych nie spełniłaby swego zadania. W praktyce ustala się niepisany kodeks współpracy wszystkich instytucji społecznych w procesie socjalizacji młodego człowieka, a m.in. w kształtowaniu umiejętności korzystania z ogólnego dorobku kulturalnego poprzez słowo drukowane. Jedna instytucja społeczna dopełnia pracę innej, a więc szkoła czy biblioteka kompensuje braki w przygotowaniu czytelniczym ze strony rodziny, zorganizowany aktyw czytelniczy uzupełnia działalność bibliotekarza w przekazywaniu informacji o książce lub uwiokrotnieniu liczby wypożyczeń, rodzina umożliwia pozyskanie cennej książki na własność itd.

Decydującą rolę w kształtowaniu nawyków czytania i wdrożeniu do pramamentnego uczenia się spełnia s z k o ł a wraz z biblioteką szkolną. Przyswojenie podstawowego zasobu wiedzy, rozbudzenie zainteresowań, osiągnięcie dostatecznej szybkości w czytaniu i sprawności rozumienia tekstu, wyrobienie nawyku sięgania po książkę przy poszukiwaniu potrzebnych informacji, orientację w literaturze i wiele innych umiejętności, od których zależy poziom czytelnictwa, zawdzięcza młody człowiek głównie szkole. Im dłuższy jest okres pobytu w szkole, tym większe zaprzyjaźnienie z książką i tym wyższy poziom kultury czytelniczej posiada dana jednostka (z zastrzeżeniem że w życiu pozaszkolnym poziom ten różnicuje znacznie własna aktywność). Przedłużenie obowiązków szkolnych do lat ośmiu w Polsce Ludowej oraz fakt, że prawie cztery piąte młodzieży podejmuje kształcenie na szczeblu ponadpodstawowym stwarza coraz lepsze podstawy do rozwoju czytelnictwa.

Mimo intensywnego oddziaływania szkoły obserwujemy u znacznej części młodocianych, zwłaszcza opuszczających szkołę wskutek odsiewu czy kończących edukację na kl. VIII, pewne osłabienie w rozwoju czytelniczym. Te braki może uzupełnić jeszcze oświata pozaszkolna i poz szkolna mająca jednocześnie swoje autonomiczne zadania nawet przy najbardziej pomyślnym przebiegu kariery szkolnej.

W kształtowaniu pierwszych zgróbów kultury czytelniczej współdziała również r o d z i n a. Sprzyjający klimat do rozwoju czytelnictwa tworzą tu tradycje kulturalne rodziny, m.in. gromadzenie księgozbiorów domowych, czytanie książek gazet i czasopism, rozmowy domowników na tematy związane z życiem kulturalnym, a zwłaszcza rozmowy o książkach. Rodzina daje możliwość zaprzyjaźnienia się z książką dzięki jej dostępności w domu. Jak też przez ułatwienie gromadzenia choćby skromnych zbiorów własnych młodzieży. Nie dziwne, że Kornel Makuśnicki nazywał „przubytkiem słońca” dom, w którym jest książka, a dom, w którym jej nie ma uważał za „ciemny kryminal”. Młodzi dostają książki w prezencie od różnych osób, kupują je z inicjatywy i za pieniądze rodziców, kupują też samodzielnie z własnych oszczędności. Czynnikiem inspirującym dążenie do po-

siadania książek jest naśladowanie któregoś z domowników. W ten sposób pod wpływem najbliższego środowiska i własnej aktywności tworzą się załączki przyszłych księgozbiorów, a co ważniejsze - pożądane nawyki pracy z książką własną, podstawy „przyjaźni z książką”.

Wielkie znaczenie ma tu przykład osobisty rodziców zajętych czytaniem. Badania nad sytuacją książki w świecie współczesnym wskazują wyraźnie na to, że aktywność w czytaniu danej jednostki zależy z pozytywną podstawą jej rodziców w stosunku do książki. W badaniach holenderskich 75% respondentów chętnie czytających powoływało się na to, że również inni członkowie ich rodzin chętnie poświęcili czas na lekturę⁹⁾. Podatność na wpływy w środowisku rodzinnym wzmacniają więzy emocjonalne, naturalna, wzajemna życzliwość. Każdy dom wytwarza nawet przy konformizmie współczesnych form organizowania wolnego czasu nieco odmienny styl życia. Tam, gdzie rodzice wyznaczają sobie jakiś czas na czytanie, powstają sprzyjające warunki do kontaktów z książką przez obiektywne możliwości ciszy i skupienia, jak też sugerowanie młodzieży pewnego modelu zachowania.

Czynnikami inspirującym są też rozmowy o książkach podejmowane z młodzieżą lub w ich obecności, nawet wówczas, gdy oficjalnie odrzucają oni lekturę dorosłych. Promieniowanie zainteresowań i wymiana książek w pozabibliotecznym ich obiegu dokonuje się również za pośrednictwem rodzeństwa i innych członków tej małej grupy społecznej. Zamiłowanie do książki wyniesione z domu rodzinnego i kultywowane przez szkołę towarzyszy najczęściej człowiekowi przez całe życie.

Bywa jednak i tak, że rodzice wywierają wpływ destrukcyjny na rozwój czytelnictwa lub zachowują postawę obojętną, zwłaszcza, gdy sami nie nie czytają. Ich nastawienie negatywne utrudnia czytanie szczególnie tam, gdzie wchodzi w grę kolizja między zajmowaniem się lekturą a licznymi obowiązkami domowymi. Istotną przeszkodą jest tu nie tyle brak wykształcenia rodziców, ile deprecjacja nauki i roli książki w życiu. Literatura pamiętnikarska przekazała nam wiele dowodów na to, że nawet niewy-

⁹⁾ Buch und Leser in den Niederlanden, Gütersloh 1963, s. 29.

kształceni i obciążeni ciężką pracą rodzice otaczają nieraz staranną opieką czytelnictwo swych dzieci i zaszczeplają kult książki w środowisku domowym.

W okresie dorastania społecznego maleje stopniowo autorytet rodziców i nasilają się kontakty z rówieśnikami. Środowisko rówieśnicze staje się obok szkoły i rodziny ważnym czynnikiem kształtowania postaw młodzieży. Opinia grupy, paczki koleżeńskiej ma dla młodocianych nieraz większe znaczenie, niż opinie rodziców, nauczycieli, bibliotekarzy czy innych osób dorosłych. Pęd do samodzielności, zaufanie do własnych sił powoduje przekorne odrzucanie porady starszych w wyborze lektury. Grupy koleżeńskie wytwarzają modę na czytanie określonego rodzaju książek. Obieg książki w środowisku rówieśniczym staje się podstawą licznych kontaktów społecznych. Młodociani wypożyczają sobie wzajemnie odpowiadające im tomiki, chodzą razem do czytelni, wymieniają wycinki i ilustracje z czasopism lub poszczególne ich numery, opowiadają w drodze do szkoły wyczytane historie, popisują się znajomością faktów itd. Ważne jest, czy udostępniane książki zaspokoją konkretne potrzeby młodzieży i będą ocenione jako „fajne” czy też zaciekawia i będą określone jako „samo cno”. Rozmowy o książkach wywiązują się łatwo. Stwierdzono, że są one dwukrotnie częstsze wśród młodzieży niż wśród starszego społeczeństwa.

Pedagodzywie czesey konstatają, że młodzież ucząca się i pracująca, a także i studenci, kieruje się niepokojąco mało przy wyborze lektury sugestią pedagogów, natomiast ulega silnym wpływom rówieśników w szkołach zawodowych, kolegów i współpracowników w zakładzie pracy lub też mieszkańców internatu. Do ich opinii o atrakcyjności książki ma szczególnie zaufanie²⁾. Kręgi koleżeńskie nie mogą stanowić dominującego czynnika w kształtowaniu zainteresowań czytelniczych ze względu na brak doświadczenia i brak dostatecznej orientacji w literaturze, jak też obiektywne potrzeby społeczne, nie zawsze uwzględniane przez młodzież. Dziwolągim staje się dorosły człowiek wykształcony, który wskutek panującej wśród kolegów mody na omija-

²⁾ Jedlicka J.: K otázce výchovného vlivu četby. Knihovna Sv. 6, 1966, s. 16.

nie Jek'tur szkolnych nie przeczytał w młodości żadnej książki Sienkiewicza, Żeromskiego czy Tolstoja.

Wielką pomocą w dyskretnym kierowaniu czytelnictwem staje się w tym okresie spontanicznie działający lub zorganizowany aktyw czytelniczy. Prowokowanie aktywnych czytelników do wyrażania ich opinii o książce na terenie biblioteki oraz włączanie się do dyskusji może być skuteczną formą oddziaływania. Trzeba brać pod uwagę i to, że młodzież — mimo afiszowania swojej samodzielności — szuka pomocy starszych w tym okresie. Dobry efekt daje tu wykorzystanie tendencji młodzieży do „popisania się”, wykazania trafności sądów, zajęcia odpowiedniej pozycji w grupie. Aktywność i przywództwo mogą być wykorzystane w małej społeczności dla wytwarzania norm w zakresie kontaktów z książką. Na czytelnictwo młodzieży jest skierowana uwaga dorosłego społeczeństwa ze względu na utrwalający się w tym okresie indywidualny stosunek do książki, jak też i dlatego, że młodzi stanowią w bibliotekach najliczniejszą grupę odbiorców książki. Uczenie się jako dominująca forma działalności w tym okresie stwarza szerokie zapotrzebowanie na publikacje różnego typu. W ten sposób potrzeby związane z uczeniem się i osobistymi zainteresowaniami skłaniają młodzież do poszukiwania informacji w literaturze. Kształtowaniu zainteresowań sprzyja również życie w organizacjach młodzieżowych, które liczne formy pracy opierają na książce. Turnieje czytelnicze, Olimpiady wiedzy o Polsce, zdobywanie sprawności bibliofilii czy inne formy pracy zespołów zacieśniają więzy młodocianego z książką. Im więcej sytuacji zmuszających do sięgnięcia po książkę, wytwarzają organizacje młodzieżowe i szkoła, tym silniej utrwalają się u młodzieży nawyki uczenia się przy pomocy lektury. Liczne kontakty interpersonalne młodych rozszerzają kręgi wpływów książki i kształtują wspólnotę kulturalną. Ślusznie ktoś określił, że „pokolenie tworzą ludzie, którzy czyteli to samo książki”.

Sprzymierzaniem w budzeniu zainteresowań czytelniczych stają się dziś środki masowego przekazu, udostępniające różne formy literackie. Wpłociona w krąg różnych wpływów społecznych młodzież nie oddziela oddziaływania obrazu i słowa; korzystając z jednego i drugiego środka przyswaja dobra

kultury i wrasta coraz głębiej w życie dorosłego społeczeństwa. Kino, radio, telewizja włączają się do kształtowania postaw młodzieży, a choć pochłaniają wiele czasu, budzą również zainteresowania czytelnicze. Pozytywny wpływ środków masowego przekazu dokonuje się przez rozwijanie ogólnej aktywności kulturalnej, stwarzanie potrzeby sięgania po książkę dzięki informacji bibliograficznej; sugerowanie norm życia kulturalnego, telewizyjnej czy radiowej adaptacji tych powieści których tytułów poszukuje się później w bibliotece, przybliżanie postaci twórców do czytelnika itd. W ten sposób zespolone oddziaływanie środków masowego przekazu i różnych instytucji społecznych wzmacnia pozycję książki w życiu młodocianych.

Szkoła, rodzina, środowisko rówieśnicze — to podstawowe kręgi społeczne, w których żyje i działa młodzież. W miarę dorastania młodociany wchodzi w coraz liczniejsze kontakty międzyludzkie i coraz większy wpływ na jego zachowania wywiera szersze środowisko społeczne. Wystawy, księgarnie, domy kultury, ośrodki informacji i nauki, kluby, życie osiedla mieszkaniowego itd., stają się przedmiotem zainteresowań młodego człowieka. Zależnie od tradycji kulturalnych danych ośrodków i prężności działania instytucji oświatowych różnicuje się też aktywność czytelnicza — inna w środowisku wiejskim lub uprzemysłowionym, w małym miasteczku czy wielkiej metropolii. Mimo częściowego wyrównania różnicy poziomu kulturalnego różnych ośrodków, młodzież środowiska wielkomiejskiego wykazuje lepsze przygotowanie czytelnicze. W dalszej pracy nad ujednoliceniem poziomu różnego typu środowisk, działalność szkół, bibliotek, księgarni i innych instytucji kształtujących kulturę czytelniczą wymaga szczególnego nasilenia w środowiskach wiejskich i małego miasta, by kompensować braki młodzieży i ułatwiać jej równy start. Trzeba jednak stwierdzić, że aktywne uczestnictwo w kulturze jest dziś możliwe we wszystkich środowiskach lokalnych. Dla rozwoju czytelnictwa ma wielkie znaczenie powszechna dostępność, kusząca bliskość książki w księgarniach, kioskach, licznych punktach sprzedaży. Punktem odniesienia do porównania sytuacji w naszym kraju mogą być inne, znajdujące się na drodze do rozwoju, gdzie jest brak papieru, ma-

szyn drukarskich, redaktorów, a więc ograniczone środki wydawnicze, a jednocześnie sieć komunikacyjna nie wystarcza, by zapewnić transport do wszystkich okręgów wiejskich, a sieć dystrybucyjna księgarni i bibliotek nie zaspokaja potrzeb czytelniczych.

Życie w środowisku stwarza różnorodne potrzeby młodzieży, głównie potrzeby poznaawcze i potrzebę kontaktów społecznych, które kształtują motyw wy czytania. Do zadań biblioteki należy zaspokojenie tych potrzeb. Z tego względu konieczne jest powiązanie pracy biblioteki ze środowiskiem, m.in. przez organizowanie studium środowiska, przechodząc stopniowo od najbliższego do coraz szerszego. Trzeba też dodać, że nie tylko środowisko społeczne kształtuje czytelnictwo młodzieży, ale też i odwrotnie — młodzież nadaje ton życiu środowiska. Aktywność młodych ludzi, stanowiących niemal połowę użytkowników naszych bibliotek, wywiera wpływ na kształtowanie się wskaźników życia kulturalnego różnych regionów. Ciekawe, że na ziemiach zachodnich, gdzie jest wyższy odsetek młodzieży, występują też wyższe wskaźniki zasięgu bibliotek, aktywności czytelniczej i innych przejawów uczestnictwa w kulturze.

Istotnym czynnikiem warunkującym czytelnictwo młodzieży jest również ilość i jakość produkcji wydawniczej przeznaczonej dla tej grupy wieku, a w konsekwencji dobre zaopatrzenie księgarni i zasobność bibliotek. Mimo intensywnego rozwoju ruchu wydawniczego w Polsce odczuwa się brak dostatecznej ilości książek, odpowiadających zainteresowaniom młodzieży, zwłaszcza starszej, w wieku 14 — 18 lat. Bibliotekarze mogą przyczynić się do lepszego zaopatrzenia bibliotek przez sygnalizowanie potrzeb młodzieży, rejestrowania nie zrealizowanych jej dążeń. Jeżeli młody człowiek spotyka się wielokrotnie z niepowodzeniem w poszukiwaniu interesujących go rodzajów książek, zniechęci się do biblioteki i ograniczy się do korzystania z lektury niekontrolowanej, nie zawsze wartościowej. Sytuacja w naszym kraju jest o wiele lepsza w porównaniu z tymi, w których względy komercyjne decydują o produkcji książek młodzieżowych. Trzeba też stwierdzić, że o działalności biblioteki mówią nie tylko wskaźniki zasobności księgozbioru, lecz również i wskaźniki obrotu książki.

Czynniki społeczne warunkują nie tylko jakość i ilość czytanych przez młodzież książek, ale też ich odbiór. Recepta książki zależy od powiązania danej jednostki lub grupy z szerszym życiem społecznym. Siła oddziaływania książki o treści patriotycznej, powieść akcentująca potrzebę wzajemnej pomocy czy ideę służby społecznej, spotka się z aprobatą lub niechęcią czytelnika, zależnie nie tylko od jego indywidualnej postawy, lecz również norm panujących w środowisku.

Zależność czytelnictwa młodzieży od wielostronnych uwarunkowań społecznych sugeruje, że bibliotekarz powinien je brać pod uwagę w swej praktycznej działalności. Tylko zharmonizowane współdziałanie wszystkich instytucji społecznych może doprowadzić do ukształtowania dojrzałej kultury czytelniczej młodego człowieka. Przejawem realizacji tego założenia ze strony bibliotekarzy może być nawiązywanie kontaktu ze szkołą i innymi instytucjami społecznymi, zaspakajającymi potrzeby czytelników młodzieży, sprawna służba informacyjno-bibliograficzna uwzględniająca różnorodne potrzeby życia społecznego, poznawanie środowiska lokalnego, włączanie się do realizacji szerszych zadań społecznych.

Dziś, biblioteka może ośrodek szkoły odegrać istotną rolę w ukształtowaniu u młodzieży chęci i umiejętności uczenia się w ciągu całego życia, w realizacji hasła permanentnej oświaty całego społeczeństwa.

Czesława Gruszczyńska
Nierównik PIMBP w Jarocinie

O KOORDYNACJĘ PRACY W ZAKRESIE WYPOŻYCZEŃ MIĘDZYBIBLIOTECZNYCH

Dwudziestopięcioletni bilans osiągnięć bibliotek na terenie naszego województwa jest dodatni, chociaż wiele jeszcze pracy przed nami, żeby dorównać regionom przodującym. Mówiąc o bilansie mam na myśli ten wymierny -- wyrażający się liczbami. Ale przecież nie same liczby są absolutnym sprawdzianem pracy bibliotek. Mówią one o zasięgu oddziaływania, ukazują procenty i przeciętne, nie są jednak w pełni czytelne w sensie oceny efektów intelektualnych, osiągnięć zawodowych oraz zmian w świadomości społecznej u poszczególnych czytelników. A przecież te właśnie niewymierne rezultaty są zasadniczym celem pracy bibliotek.

Jest jednak pewien rodzaj usług, których wyniki cyfrowe dają bliższą orientację o randze biblioteki w środowisku, o roli jaką ona pełni w przekształceniu człowieka na wartościowego obywatela naszej Ludowej Ojczyzny. Mam na myśli cyfry obrazujące działalność informacyjno-bibliograficzną i ściśle niejednokrotnie z tym związane wypożyczenia międzybiblioteczne.

Na przestrzeni minionych lat wspomniane usługi były realizowane, chociaż w pierwszym okresie nikt ich nie rejestrował, nie liczył. Poradnictwo więc istniało już u zarania naszych bibliotek, jakkolwiek niejednokrotnie nie uświadomione. Była to jedna z form pracy wynikająca z codziennego kontaktu bibliotekarza z czytelnikiem. Forma, którą narzuciło samo życie. W czasie owym bibliotekarz korzystał z nader skromnego warsztatu pomocniczego, na który składały się zaledwie katalogi biblioteczne

i nieliczne w naszych bibliotekach katalogi księgarskie. Bywało i tak, że jedynym źródłem wiadomości bibliotekarsko-bibliograficznych była po prostu mniej lub więcej doskonała pamięć bibliotekarza. W takich to warunkach rozwiązywano trudności na jakie napotykał czytelnik w swojej pracy. Wysiłki te jednak były pojedyncze, nieskoordynowane. Bibliotekarz kontynuujący tę pracę był zdany sam na siebie. Na żadną pomoc nie można było liczyć.

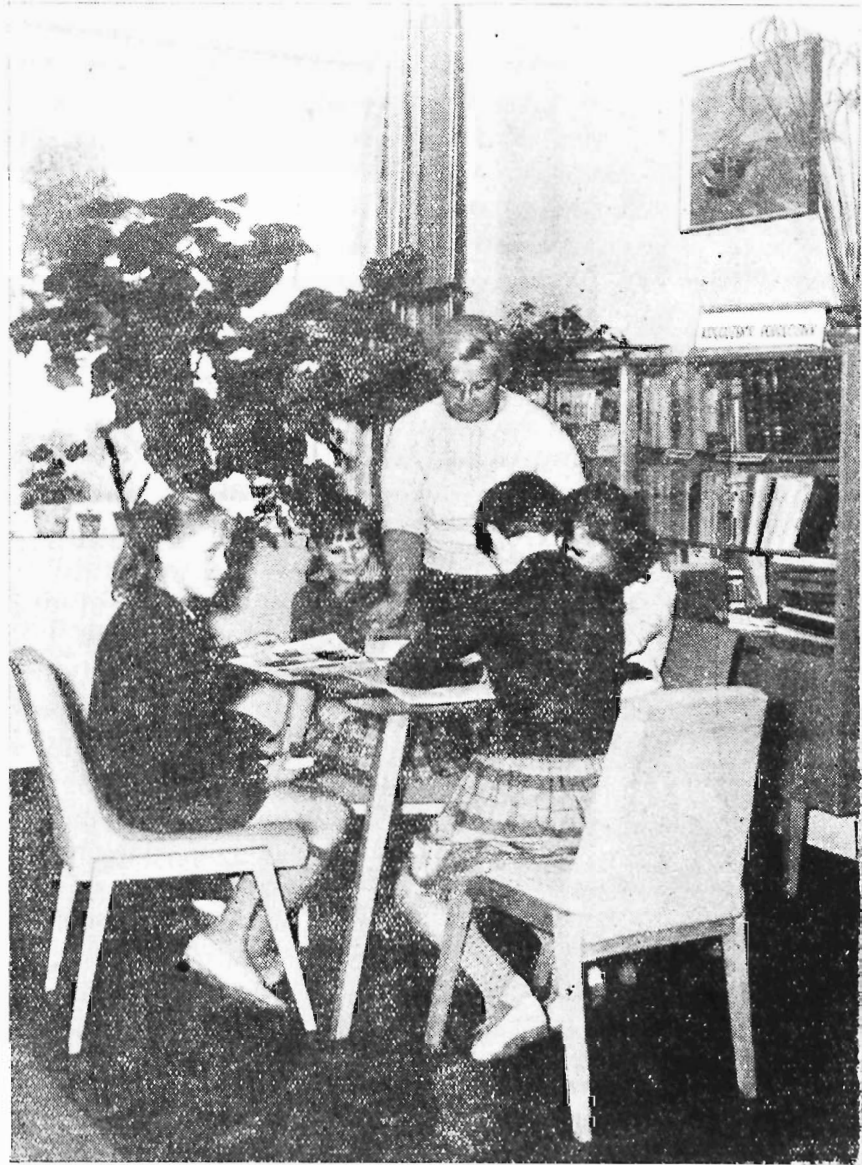
Dawno już minął ten okres. Biblioteki publiczne przestały być „brzydkim kaczątkiem”. Wzrost ich rangi dokonywał się wolno, nicomal niedostrzegalnie, ale przecież systematycznie. Dopiero rok 1951, a właściwie słynna „Konferencja Krynicka” zapoczątkowała wyraźny w tym względzie przełom. Na wspomnianej bowiem konferencji sformułowano po raz pierwszy oficjalnie zasadę: „Dążymy do upowszechnienia bibliotek naukowych i unaukowienia bibliotek powszechnych”¹⁾.

Podjęta na tejże konferencji rezolucja nawołuje: „W każdej bibliotece naukowej winien powstać ośrodek informacyjno-bibliograficzny...”²⁾. I dalej: „Konferencja podkreśla obowiązek nawiązania przez wszystkie biblioteki naukowe bliższej współpracy z siecią bibliotek powszechnych, służenie im pomocą w formie informacji, udostępniania zbiorów itp. w ramach swojej specjalności i swoich możliwości”³⁾. W sieci bibliotek powszechnych przewidywano ośrodki wielokierunkowej informacji we wszystkich bibliotekach wojewódzkich i większych miejskich, a w następnej dopiero kolejności w bibliotekach powiatowych. O bibliotekach niższego stopnia organizacyjnego (małomiejских i ówczesnych gminnych) w ogóle nie mówiono. Życie wyprzedziło jednak ówczesne plany i przewidywania. Obecnie, po dwudziestu latach jesteśmy świadkami faktu, że większość bibliotek gromadzkich pełni bodaj rolę pośrednika w wypożyczeniach międzybibliotecznych nie mówiąc już o tych, które mają niezależnie od tego wspaniałe osiągnięcia w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej.

¹⁾ Przegląd Biblioteczny 1951 nr 3—4. Pamiętnik konferencji krynickiej 3—15 II 1951 r.

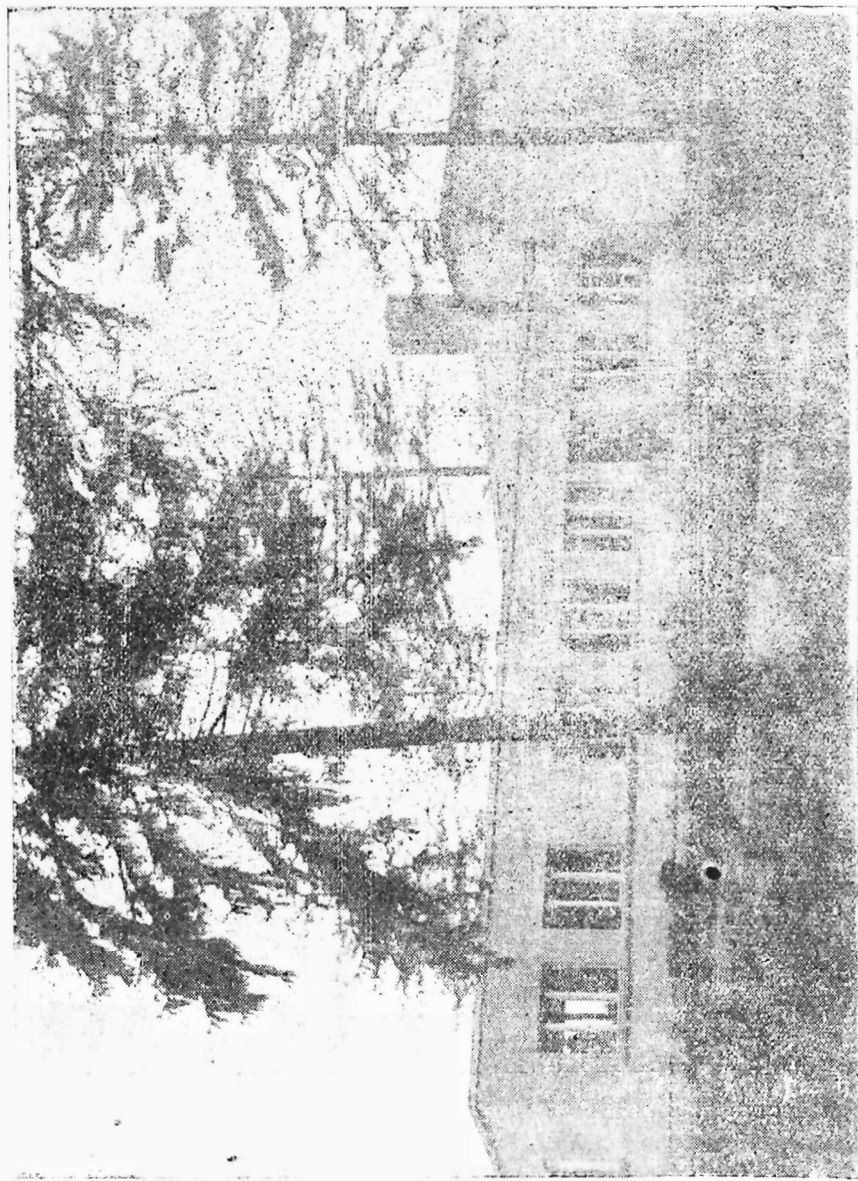
²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.



*Zajęcia w czytelni dla dzieci w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lwówku,
pow. Nowy Tomysł*

Fot. K. Olejniczak



Siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lwówku, praw. Nowy Tomysl

Fot. K. Olejnicz.k

Jeżeli chodzi o wypożyczenia międzybiblioteczne sprawa została definitywnie usankcjonowana zarządzeniem, które ukazało się w trzy lata po wspomnianej konferencji krynickiej. Obecnie po piętnastu przeszło latach od chwili wejścia w życie nowego zarządzenia, biblioteki mają spory dorobek w tym względzie, chociaż uzyskano go nie zawsze na drodze najprostszej, w koordynacji z placówkami bibliotecznymi własnego terenu. Wspomniana koordynacja dałaby lepsze efekty zarówno czytelnicze, jak również i organizacyjne. Stwierdzenie to zobowiązuje do wyciągnięcia wniosków przy planowaniu dalszej pracy na tym odcinku. Zasadniczy wniosek sprowadza się do konieczności nawiązania ścisłej współpracy bibliotek różnych sieci na terenie powiatu czy miasta.

Współpraca ta, mająca na celu koordynację określonych odcinków pracy, winna iść w dwa kierunkach: pomnażania zbiorów oraz ich centralnej ewidencji.

Niestety częstym zjawiskiem jest nabywanie tej samej książki naukowej do bibliotek różnych sieci w tym samym środowisku. Oczywiście chodzi tu o pozycje, o których wiadomo, że nie będą w ciągłym obiegu — o te, do których sięga się tylko od czasu do czasu. Książka taka obsługuje nieliczne grono czytelników w poszczególnych bibliotekach i w żadnej z nich — mówiąc językiem technicznym — nie amortyzuje się. Oszczędne i racjonalne gospodarowanie środkami na zakup książek wymaga zawarcia porozumienia bibliotek działających na terenie tego samego powiatu czy miasta w celu ustalenia dla każdej z nich generealnej linii — w sensie specjalizacji — pomnażania zbiorów. Dotyczy to zarówno dzieł zwartych jak i periodyków. Wydawałoby się, że to nie nowe. Różnego rodzaju zarządzenia i zalecenia regulują przecież tę sprawę. Praktyka odbiega jednak bardzo często od założeń teoretycznych. Dotyczy to szczególnie bibliotek o pokrewnym profilu specjalistycznym. Bywają jednak przypadki wyraźnie rażące, wyrażające się w tym, że określone dzieło w danej bibliotece jest niemal anachronizmem zważywszy sytuację środowiska. Wspomniana koordynacja winna usunąć te anomalie. Chodzi tu bowiem nie tylko o racjonalne gospodarowanie funduszami, ale wiąże się to również z małymi nakładami niektórych wydaw-

nietw. Kierując się tymi przesłankami, szczególnie dzieła drogie i o małym nakładzie, winny znaleźć się w tych bibliotekach, w których założenia dotyczące struktury zbiorów, są najbliższe danej publikacji.

Sprawa druga: dotychczasowa praktyka wykazała, że biblioteki w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych sprowadzały książki z odległych bibliotek naukowych, podczas gdy poszukiwane dzieła były często w posiadaniu biblioteki odległej niejednokrotnie o kilka zaledwie ulic. Stwierdzenie tego faktu zobowiązuje do wyszukania takiego kierunku działania, który zapewni również racjonalną gospodarkę posiadanymi zbiorami. Chodzi o to, by te pozycje książkowe, które mogą być przez czytelnika poszukiwane, a znajdują się w bibliotekach miejscowych wydobyć „na światło dzienne”. Sprawę tę umożliwi jedynie centralna ewidencja zbiorów. Mam na myśli powiatowy czy miejski (a nawet gromadzkim) katalog centralny. W katalogu tym winny znaleźć się opisy książek najpoważniejszych bibliotek danego terenu (większych zakładów pracy, Sądu Powiatowego, Komitetu Powiatowego PZPR, Szpitala Powiatowego, Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej itp.).

Jest to niewątpliwie przedsięwzięcie dużej miary, wymagające dłuższego czasu. Niemniej realizacja tego zadania jest realna — nie przekraczająca możliwości kadry bibliotekarskiej. Wiadomo, że zarówno w ogniwach terenowych Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, jak i Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich podejmuje się sporo różnego rodzaju zobowiązań. Niektóre z nich winny być realizowane w normalnym toku codziennej pracy. Są jednak i takie, których efekty społeczne są nader skromne. Opracowanie zaś katalogu centralnego w ramach czynu społecznego spełniłoby realne zapotrzebowanie społeczne. Zakładam, że nie wszystkie jednostki naszych małych społeczności bibliotekarskich zaakceptują tę pracę i podejmą ją. Większość jednak bibliotekarzy to ludzie o wysokim wyrobieniu społecznym. Na nich zawsze możemy liczyć. Oni nam pomogą.

Przystępując do opracowania katalogu centralnego należy sprecyzować, jakie książki winny być nim objęte. Jedynym kryterium nie może być stopień „naukowości” dzieła. Znajdą się tu-

taż chyba również niektóre podręczniki oraz część opracowań popularnonaukowych. Jednym słowem wszystkie te publikacje, które mogą być w danym środowisku przedmiotem poszukiwań czytelnich. Należy pamiętać również o rocznikach czasopism naukowych.

Dalsza sprawa wymagająca ustaleń przed przystąpieniem do pracy — to elementy opisu katalogowego. Wydaje się, że wystarczającym będzie skrócony opis katalogowy, w którym jednak nie może zabraknąć kolejności wydania opisywanego dzieła. Zachodzi pytanie, jak ustosunkować się do znaku klasyfikacji? Czy umieścić go na karcie katalogowej czy też go zaniechać? Sądzę, że samo życie udzieli nam na te pytania odpowiedzi. Ponieważ różne biblioteki stosują różne systemy podziału księgozbioru, będzie więc prawdopodobnie trzeba zrezygnować z tego elementu opisu. Przemawia za tym fakt, że trudno sobie wyobrazić tak gigantyczną pracę, jak sklasyfikowanie według jednego systemu — wszystkich zbiorów.

Poza normalnym uproszczonym opisem, karty katalogowe do katalogu centralnego muszą zawierać dodatkowy element, jakim będzie siglum biblioteczne. Jest to umowny znak lub skrócona nazwa biblioteki posiadającej daną książkę. Może to być również pieczętka danej biblioteki. Siglum biblioteczne umieszcza się zasadniczo na odwrocie karty katalogowej, chociaż można je umieszczać i na jej lieu.

Jeżeli założymy, że znaków działu nie będziemy stosować w opisach katalogowych, wybór systemu uszeregowania kart nie będzie skomplikowany. Same opisy katalogowe determinować będą układ alfabetyczny. W naszych warunkach na precyzyjniejsze opracowanie nas nie stać.

Zakładane w niniejszych rozważaniach postępowanie wymaga dotarcia do każdej z ustalonych bibliotek i dokonanie opisów na miejscu.

Cała ta ołbrzymia praca, o ile ją przedsięwzięmiemy, będzie zaledwie zapoczątkowaniem katalogu centralnego. Po uporaniu się z nim musimy pamiętać o systematycznym uzupełnianiu katalogu nowymi nabytkami. Widzę dwie drogi kontynuowania tego pożytecznego przedsięwzięcia. Zaapelować do pracowników po-

szczególne bibliotek, by opracowując na bieżąco nowości biblioteczne pisali jedną kartę więcej z przeznaczeniem jej do katalogu centralnego. Drugi sposób, to docierać osobiście do poszczególnych bibliotek i na miejscu sporządzać opisy. W jednym i drugim przypadku praca nad uzupełnianiem katalogu nie mogą być sporadyczne. Wymagają systematycznego działania. Nie można jednak sugerować z góry, jak często ma się to odbywać. Sprawa ta będzie musiała być zindywidualizowana w zależności od naszych bibliotecznych współpracowników, ale okresy półroczne winny być chyba maksymalne. Chodzi tu zarówno o ilość książek nagromadzonych do skatalogowania, jak i możliwie najsprawniejszą i najszerszą informację co nowego w terenie posiadamy.

O ile pracę tę podejmujemy i uda się nam ją sfinalizować, należy pamiętać o konieczności poinformowania czytelników o istnieniu katalogu centralnego. Informacja taka winna znaleźć się we wszystkich bibliotekach środowiska. Winna ona szczegółowo określić, gdzie katalog znajduje się oraz dni i godziny otwarcia wspomnianej placówki. Sądzę, że taki katalog służyć będzie nie tylko bibliotekarzowi we właściwym pokierowaniu wypożyczeniami międzybibliotecznymi, ale również czytelnikom w ich poszukiwaniach.

Na koniec garść rozważań o przydatności katalogu centralnego w przyszłości, tej najbliższej i odległej. Jeszcze w roku 1953 około 25% bibliotek powiatowych nie stosowało wypożyczeń międzybibliotecznych¹⁾. Dzisiaj taki odsetek w przybliżeniu stanowią biblioteki gromadzkie. W 1956 r. 130 wypożyczeń międzybibliotecznych przypadało na jedną bibliotekę wojewódzką w skali rocznej²⁾. Dzisiaj jest wiele placówek powiatowych i miejskich, które od szergu lat cyfrę tę przekraczają. Zapotrzebowanie na wypożyczenia międzybibliotecznie zwiększają się z każdym rokiem i zwiększać się będą w dalszym ciągu. Jest to prawidłowość nodyktowana rozwojem naszego kraju, wzrastającą liczebnością ludności w każdej dziedzinie gospodarki, a przede wszystkim tempem rozwoju nauk. Wiadomości dziś posiadane przez poszczególnych

¹⁾ Kołodziejska J.: O zainteresowaniach czytelniczych inteligencji i wypożyczeniu międzybibliotecznym. — Bibliotekarz 1957 nr 11/12.

²⁾ Tamże.

gólne zawody nie będą wiadomościami wystarczającymi na jutro. Kto będzie chciał pozostać pełnosprawnym pracownikiem w określonym zawodzie, będzie musiał stale dokształcać się, systematycznie śledzić nowe osiągnięcia nauki w swojej dziedzinie pracy, za tym rozwojem nadążać.

Wraz z rozwojem nauk ranga i obowiązki bibliotek będą wzrastać. O naszej operatywności i sprawności decydować będzie dobrze zorganizowany warsztat pracy. W miarę więc aktualnych możliwości musimy się już dziś przygotowywać do coraz większych zadań. Każde nasze przedsięwzięcie musi być nastawione także na dzień jutrzejszy.

A jeżeli chodzi o potrzeby bieżące? Katalog centralny umożliwi nam w wielu przypadkach skrócenie oczekiwania na zamówioną książkę. Ma szansę zmniejszyć liczbę zamówień niezrealizowanych. Zmniejszy ilość zwracanych rewersów z dopiskiem: „w czytelni”, „u czytelnika”. Ponadto zmniejszy koszty związane z licznymi niepotrzebnymi wysyłkami.

Powyższe uwagi na temat współpracy bibliotek w środowisku koordynacji pracy, technicznego rozwiązywania problemów opracowania katalogu centralnego są niepełnymi propozycjami — na pewno dyskusyjnymi. Jedno wydaje się bezsporną koniecznością: katalog centralny winien znaleźć się w każdym większym środowisku.

Zbigniew Dąbrowski
Kierownik PiMBP w Krotoszynie

KATALOG CENTRALNY — ALE JAKI?

Stale aktualne hasło — POLSKA KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ — jest dla nas bibliotekarzy faktem oczywistym. Szczególnie daje się to zauważyć w tak zwanych wypożyczeniach międzybibliotecznych. Piszę w „tak zwanych” ponieważ ta forma wypożyczeń, mimo stosowania jej od lat, nie jest jeszcze doskonała.

Brak czytelnika przy małych bibliotekach sprawia, że bibliotekarz popełnia „przestępstwo” pożyczając czytelnikowi książkę z innej biblioteki do domu; wbrew ogólnie przyjętym przepisom mówiącym, że czytelnik może z tej książki korzystać na miejscu w czytelniku.

Druga uwaga dotycząca wypożyczeń międzybibliotecznych to zbyt długi okres „krążenia” rewersu okrężnego, w wyniku czego potrzebna książka przychodzi dla czytelnika za późno.

Mając powyższe trudności na uwadze z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Krotoszynie, powstała myśl zaproszenia do współpracy w wypożyczeniach międzybibliotecznych wszystkich bibliotek fachowych i zakładowych, znajdujących się na terenie miasta i powiatu.

Zarząd Oddziału SBP zorganizował więc zebranie opiekunów bibliotek zakładowych, postulując potrzebę stworzenia katalogu książek znajdujących się na terenie miasta, a potrzebnych osobom uczącym się i studiującym zaocznie. Na apel ten co prawda nie wszystkie zakłady pracy odpowiedziały. Część jednak, szczególnie te, których przedstawiciele byli na wspomnianym zebraniu

nadesłała do Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej wykazy poszukiwanych książek znajdujących się w ich posiadaniu.

Na podstawie tych wykazów sporządzono w PiMBP centralny katalog autorsko-tytułowy książek znajdujących się „na miejscu”. Dziś katalog ten obejmuje około 70 % interesujących nas książek będących w dyspozycji bibliotek miejscowych.

Jakkolwiek nasze doświadczenia na odcinku budowy katalogu centralnego są świeżej daty, bo liczą sobie zaledwie jeden rok, to jednak można już dzisiaj powiedzieć, że jest to działanie bardzo pożyteczne. W tym krótkim czasie zdołaliśmy bowiem dzięki temu zaspokoić własnym sumptem potrzeby 15 czytelników, uwalniając ich jednocześnie od długiego nieraz wyczekiwania na książkę z zewnętrznego wypożyczenia międzybibliotecznego.

Katalog centralny przynosi więc wiele korzyści. Oto niektóre.

1. katalog centralny pozwala na pełne wykorzystanie zasobów bibliotek miejscowych,
2. czytelnik szybciej otrzymuje potrzebną książkę,
3. biblioteka unika wypisywania rewersu okrężnego, który w wielu wypadkach zbyt długo krąży po bibliotekach i książka dociera do czytelnika za późno,
4. bibliotekarz nie musi łamać oficjalnie obowiązujących przepisów, mówiących o tym, że książek z wypożyczeń międzybibliotecznych nie należy wypożyczać czytelnikowi do domu, kiedy niejednokrotnie innego wyjścia w ogóle nie ma.

Mówiąc o bezspornych korzyściach jakie daje katalog centralny w zakresie zaspakajania potrzeb czytelniczych społeczeństwa, musimy być świadomi tego, że w wyniku kierowania czytelnika do obecnej sieci bibliotecznej „tracimy” skądinąd skrupulatnie notowane wypożyczenia. To jednak nie może przesłaniać nam „sprawy”, bo tu chodzi o interes czytelnika, a więc o rzecz nadrzędną.

Decydując się na zabranie głosu na łamach naszego regionalnego czasopisma bibliotekarskiego na temat katalogu centralnego i wynikający stąd korzyści dla lepszego zaspakajania potrzeb czytelniczych mieszkańców Wielkopolski, pragnę na tej drodze zwrócić uwagę, koleżanek i kolegów na duże możliwości tkwiące w tej mierze w SBP.

Danuta Gryka
Instruktor Woj. Bibl. Publ. w Poznaniu

O INTEGRACJĘ SIECI BIBLIOTECZNEJ NA WSI

V Zjazd Partii nakreślił plany i zadania na dzisiaj i na przyszłość dla każdej dziedziny naszego życia. W materiałach zjazdowych nie raz mowa jest także i o kulturze, jej rozwoju, przede wszystkim zaś o zmniejszeniu różnicy pomiędzy poszczególnymi regionami kraju, zwłaszcza między miastem a wsią.

Z uchwały Zjazdu Partii wypływają również poważne zadania dla bibliotekarzy. Sądzę, że jednym z takich zadań jest upowszechnianie różnego rodzaju literatury, przede wszystkim politycznie zaangażowanej oraz podnoszącej kwalifikacje fachowe pracowników poszczególnych działów gospodarki narodowej.

Zadanie to dużej miary. Ale czy biblioteki publiczne i szeroko rozbudowana sieć bibliotek na wsi, utrzymywanych przez najróżniejsze zakłady pracy i związki zawodowe są odpowiednio przygotowane do podjęcia tego zadania, jego prawidłowego realizowania?

Dokonana przeze mnie penetracja terenu, zebrane obserwacje i wypływające z nich wnioski sugerują raczej obraz nieoptymistyczny.

W województwie poznańskim, poza bibliotekami publicznymi, istnieje na wsi około 2100 bibliotek, które przynależą do różnych zakładów pracy, organizacji i instytucji, jak np.: Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Państwowych Gospodarstw Rolnych, Międzykółkowych Baz Maszynowych, Agronomówek, Mleczarni, Kół Gospodyń Wiejskich. Zlokalizowane najczęściej w biurach owych zakładów i organizacji służą niewielkiej grupie lu-

dzi, wśród których znajdowałam i takich, którzy o ich istnieniu po prostu nie wiedzieli.

Przeprowadzając wspomniane badania, przyjrzałam się bliżej tym bibliotekarzom, ich zbiorom, ich działalności, ich funkcji. Większość z nich nie posiada niestety odpowiedniego pomieszczenia, ani też wyposażenia. Niemal wszystkie prowadzone są przez osoby przygodne, obciążone już licznymi funkcjami, osoby, które nie mają żadnego przygotowania do pracy z książką. Nie mniej w sprawozdawczości „zbiory” te nazywa się bibliotekami, ba, nawet wówczas, gdy liczą niecałe 200 woluminów i nie posiadają żadnej dokumentacji ani stałych czytelników.

Jak uzupełnia się te „zbiory”, za pomocą kogo i czego one rozrasta się? Tyle różnych odpowiedzi uzyskałam na te pytania, w ilu bibliotekach je zadawałam. A więc pierwsze źródło, z którego płyną książki, to tzw. zakup na szczeblu centralnym, analogicznie — wojewódzkim i powiatowym. Książki do tych zbiorów przysyłają także rodzinne wydawnictwa, zarządy centralne, komórki propagandowo — oświatowe. Najczęściej jednak kupuje się we własnym zakresie, „tak jak leci”, bez poczucia ważności i wartości dokonywanego zakupu, bez wyczucia, czy książki, za które wykłada się pieniądze, przydadzą się komuś, czy będą przysłówiowymi „ceglami”, po które nikt nie sięgnie. Pozostały jeszcze „Dony Książki”, które niezbyt stałym klientom „podrzucają” już tylko to co pozostało, a przecież pozostaje nie przednia literatura.

Uzupełnienie zbiorów bywa więc nieprzemysłane, a co gorsze — sporadyczne, jakże często uzależnione od dobrej woli kierownictwa instytucji, które sprawy te traktują na ogół marginesowo, dla którego biblioteka jest przysłowiową piętą achillesową.

Takie są księgozbiory, a jakie jest ich wykorzystanie? Minimalne! Na przykład w bibliotekach PGR-ów w roku 1970 jedna książka była wypożyczona 0,5 razy.

Jaka jest informacja o tych bibliotekach w środowisku? Żadna! Nierzadko zdarza się, że w jednej wsi zgrupowanych jest kilka tego rodzaju bibliotek, a brak jakiegokolwiek informacji o nich sprawia, że mieszkańcy nie wiedzą, że w ogóle takowe istnieją.

Nie spotkałam także żadnej współpracy między tymi bibliotekami, tak w zakresie gromadzenia jak i udostępniania.

Powyższe obserwacje potwierdza artykuł mgr Romualda Krygiera pt. „Sieć biblioteczna na wsi szamotulskiej”, zawarty w niniejszym numerze „Informatora Bibliotekarza Wielkopolskiego”, do którego celom konfrontacji odsyłam zainteresowanych.

Zupełnie odróbną pozycję zajmują na wsi biblioteki publiczne — Gromadzkie Biblioteki Publiczne. Są one samodzielnymi placówkami i działają według ściśle określonych zasad obowiązujących w tej sieci.

Gromadzkie Biblioteki Publiczne posiadają samodzielne lokale z odpowiednim wyposażeniem, stałą, przeszkoloną kadrą, realizują nakreślony program pracy oświatowej w środowisku, który uwzględnia politykę kulturalną państwa. Nadzór nad tymi placówkami i ich działalnością w zakresie kontroli, instruktażu i szkolenia sprawują biblioteki powiatowe. Stałych czytelników, splendoru i popularności przysparza im działalność kulturalno-oświatowa i informacyjna w środowisku.

Wniosek nasuwa się jeden — jeśli mieszkańiec wsi będzie chciał wypożyczyć potrzebną książkę, skorzysta przede wszystkim z usług biblioteki publicznej, chociażby dlatego, że jest ona znana w środowisku i ma ustalone godziny udostępniania.

Jeśli tak jest, to należałoby zapytać, czy istnieje potrzeba, na pewno kosztownego utrzymywania tylu bibliotek w niewielkich na ogół i mało zróżnicowanych skupiskach ludności wiejskiej? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się jedna — istnieje mianowicie pilna potrzeba integracji sieci bibliotecznej na wsi i to w niedalekiej przyszłości. W województwie poznańskim punktem wyjścia do tej operacji mogą się stać porozumienia zawarte między Wojewódzką Biblioteką Publiczną a Wojewódzkim Związkiem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN oraz Wojewódzkim Zjednoczeniem Państwowych Gospodarstw Rolnych. Porozumienia te bowiem zakładają częściowe przekazywanie tzw. księgozbiorów fachowych sieci bibliotek publicznych.

W dalszej perspektywie może na tej drodze dojść do przekazania na stałe bibliotekom publicznym owych księgozbiorów. Ta-

kie głosy na wielkopolskiej wsi dają się w każdym razie coraz częściej słyszeć. są one też coraz donośniejsze. Wszak księgozbiory bibliotek publicznych i tych „branżowych” służą jednemu odbiorcy - najczęściej jemu samemu. Wzbogacone zaś księgozbiory bibliotek publicznych mogłyby nie tylko w większym stopniu zaspakajać potrzeby środowiska, ale także podnieść autorytet samej biblioteki i książki.

Osoby prowadzone do tej pory biblioteki „branżowe” mogłyby stworzyć dobrze pracujący aktyw czytelniczy przy bibliotece publicznej na pewno z korzyścią dla swojego środowiska. Środki finansowe przeznaczone na zakup książek przez poszczególne instytucje uzupełniałyby budżet biblioteki publicznej. W zamian za to biblioteki i książki.

Osoby prowadzące do tej pory biblioteki „branżowe” mogłyby stworzyć dobrze pracujący aktyw czytelniczy przy bibliotece publicznej na pewno z korzyścią dla swojego środowiska. Środki finansowe przeznaczone na zakup książek przez poszczególne instytucje uzupełniałyby budżet biblioteki publicznej. W zamian za to biblioteka ta dochwalałaby z odpowiednią książką do zakładów pracy i instytucji w celu najpełniejszego obsłużenia potrzeb czytelniczych, skupiających się tam zespołów ludzkich. Taki układ wzajemnych stosunków pomiędzy bibliotekami publicznymi a instytucjami i zakładami pracy odpowiadałaby ogólniej, bezspornej zasadzie głoszącej, że tylko większe, prawidłowo zorganizowane i dobrze zaopatrzone oraz fachowo prowadzone biblioteki dają gwarancję należytego wykorzystania jej zasobów książkowych. Natomiast wszelkie drobne i niefachowo prowadzone „biblioteki” są już dzisiaj anachronizmem i powodują marnotrawstwo dobra społecznego, jakie stanowi książka.

Sądzę, że sprawa ta wymaga jak najszybszego rozwiązania.

Romuald Krygier
Kierownik PIMBP w Szamotułach

SIEĆ BIBLIOTECZNA NA WSI SZAMOTULSKIEJ

Redakcja „Informatora Bibliotekarza Wielkopolskiego” zleciła mi napisanie artykułu na temat sieci bibliotecznej na wsi, na przykładzie powiatu szamotulskiego, w którym występuje stosunkowo duża liczba bibliotek fachowych.

Temat ten — wydawałoby się pozornie łatwy — sprawił mi wiele kłopotu. Instytucje i organizacje powiatowe nie dysponują — jak się okazało — danymi z poszczególnych placówek podległych im w terenie. Dlatego też zwróciłem się o pomoc bibliotekarzy gromadzkich, którzy nadesłali mi informacje o bibliotekach fachowych ze swego środowiska w oparciu o następujące pytania:

1. Przy jakiej instytucji i w jakim lokalu działa biblioteka?
2. Ile tomów liczy biblioteka, o jakiej treści książki przeważają?
3. Kto pełni funkcję bibliotekarza, jaka jest jego zasadnicza praca w instytucji?
4. Liczba czytelników, liczba wypożyczeń w 1970 r.
5. Jakie formy pracy z czytelnikami prowadzi biblioteka, ile ich zorganizowano w ubiegłym roku, jaka była łączna frekwencja?

Z otrzymanych informacji GPB wynika, że na wsi szamotulskiej działa 20 bibliotek fachowych, które dysponują łącznie księgozbiorem liczącym 8696 tomów. Z bibliotek tych korzystało w 1970 r. 1625 czytelników, którzy wypożyczyli 5206 książek. Księgozbiory tych bibliotek zawierają głównie książki o tematyce rolniczej, choć w bibliotekach Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” jest także wiele pozycji z literatury pięknej. Ołok wypożyczania książek niektóre biblioteki fachowe (5 spośród 20, prowadzą działalność oświatową. W 1970 r. zorganizowa-

ły one łącznie 49 form pracy oświatowej, w których wzięło udział 1225 osób.

Jeśli idzie o lokalizację owych bibliotek fachowych, to 14 spośród nich mieści się w biurach, 2 w świetlicach, 2 w mieszkaniach agronomów i 2 w pomieszczeniach „Praktycznej Pani”. Funkcje bibliotekarzy pełnią: 5 kierowników instytucji, 2 zastępców kierownika, 2 kierowników działów, 4 księgowych, 1 kasjerka, 4 pracowników umysłowych, 2 agronomów.

Trzeba zaznaczyć, że obok bibliotek fachowych w powiecie szamotulskim istnieje 166 małych księgozbiorów przy PGR, kółkach rolniczych, spółdzielniach produkcyjnych, agronomówkach, których nie można jednak traktować jako biblioteki, ponieważ książki na ogół nie są tam zainwentaryzowane, nie prowadzi się także ewidencji czytelników i wypożyczeń. Niemniej w tych księgozbiorach znajduje się łącznie około 3000 tomów i w 1970 roku korzystało z nich około 2500 czytelników, którzy wypożyczyli 9500 książek.

Najwięcej bibliotek fachowych znajduje się w gromadzie Kaźmierz. Zagadnienie to ilustruje poniższa tabela:

Lp.	Biblioteka	Tomy	Czytelnicy	Wypożyczenia
1.	Mleczarni Spółdzielczej	1300	98	995
2.	Gminnej Spółdzielni S. Ch.	1200	48	570
3.	Praktycznej Pani	137	15	60
4.	Punktu weterynaryjnego	39	15	30
5.	Agronomówki	20	20	60
R a z e m :		2696	196	1715

Wyciągając wnioski z powyższej tabeli należy stwierdzić, że biblioteki fachowe gromady Kaźmierz dysponują stosunkowo dużym księgozbiorem, który jednak, jak się wydaje, jest zbyt słabo wykorzystany. Biblioteki te legitymują się i skromną ilością czytelników i posiadają wyjątkowo niską przeciętną wypożyczeń na jednego czytelnika, która wynosi zaledwie 8,7 tomów.

Mała efektywność działalności bibliotek fachowych w Kaźmierzu nie podlega też dyskusji, gdy porównamy ją z wynikami pracy tamt. GBP. Ta ostatnia dysponując księgozbiorem wielkości 7000 tomów, w 1970 r. zarejestrowała 1148 (22,5% ogółu mieszkańców gromady) i wypożyczyła ogółem 19347 tomów (przeciętnie 379 wypożyczeń na 100 mieszkańców). W ciągu ubiegłego roku zorganizowała ona ponad 31 różnych form pracy oświatowej (brało w nich udział 930 czytelników). Z tego wynika, że efekty pracy GBP są niewspółmiernie wyższe od osiągnięć 5 bibliotek fachowych.

Z powyższych rozważań wynika, że działalność bibliotek fachowych daje zbyt skromne efekty w stosunku do możliwości, że środki finansowe na działalność biblioteczną są rozproszone, że czytelnik poszukujący, np. książki rolniczej musi, obok GBP, penetrować kilka innych bibliotek. Dlatego też uważam, że w środowiskach wiejskich powinna istnieć i działać tylko jedna, ogólnie dostępna biblioteka, tj. biblioteka publiczna, a środki finansowe z różnych źródeł winny być koncentrowane i przeznaczane na jej właśnie rzecz.

Józefa Kolśka
Instruktor PAMEP w Kole

PUNKTY BIBLIOTECZNE W POWIECIE KOLSKIM

Punkty biblioteczne — to temat wiecznie żywej dyskusji nie tylko wśród bibliotekarzy. O punktach bibliotecznych dużo napisano, jeszcze więcej powiedziano. Czyne się tak dzieje? Za odpowiedź służyć mogłyby różnorakie argumenty, niekiedy kontrowersyjne, na pewno zaś wywołujące polemikę wśród najbardziej zainteresowanych, czyli bibliotekarzy i kierowników punktów bibliotecznych. Szeroka dyskusja na temat pracy punktów bibliotecznych, tych najniższych placówek, często jeszcze traktowanych marginesowo jest obecnie szczególnie aktualna. Potrzeba tej dyskusji zbiega się z zaleceniami Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawie weryfikacji sieci punktów bibliotecznych.

Z rozważań na temat pracy punktów bibliotecznych w powiecie kolskim wynika się szereg problemów, które potwierdzają konieczność szerokiej dyskusji.

Rok 1949, to rok powstania pierwszych punktów bibliotecznych w naszym powiecie. W ślad za wytycznymi Ministerstwa Oświaty z tego roku w powiecie kolskim powstają 54 punkty biblioteczne. Ich ilość wzrastała z każdym rokiem. W roku 1960 jest ich już 99. Rejestrują one 5 136 czytelników i 85 160 wypożyczeń. Rok 1965 przynosi dalszy postęp, a stan posiadania w tej dziedzinie wyraża się liczbą 137 punktów bibliotecznych oraz 7 659 czytelnikami i 128 374 wypożyczeniami. W roku 1970 statystyka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kole wykazuje 167 punktów, 10 742 czytelników zarejestrowanych w punktach oraz 190 364 wypożyczeń, co stanowi 19% czytelników w stosunku do ludności oraz 17,7 tomów na czytelnika.

Jak z powyższego wynika, sieć punktów bibliotecznych i zasięg ich oddziaływania podlegają stałemu rozwojowi. Rozwój ten jednak ciągle jeszcze nie zabezpiecza wszystkich potrzeb społeczeństwa powiatu. W powiecie kolskim jest bowiem 233 wsi powyżej 50 mieszkańców, a punkty biblioteczne, łącznie z bibliotekami gromadzkimi, gwarantują obsługę czytelniczą tylko 133 wsiom.

Sprawa punktów bibliotecznych, to sprawa ważna, gdyż one właśnie mają decydujący udział w zaspakajaniu potrzeb czytelniczych ludności wiejskiej. W roku 1970 w powiecie kolskim na ogólną liczbę 17 502 czytelników zarejestrowanych w bibliotekach gromadzkich i osiedlowych, 10 742 to czytelnicy punktów bibliotecznych (61,3%).

Na 219 357 wypożyczonych tomów punkty biblioteczne udostępniły 190 364 tomów, co stanowi 59,8% ogółu zarejestrowanych wypożyczeń. Podobnie rzecz się ma z literaturą rolniczą, której punkty biblioteczne udostępniły 19 664 tomów na 17 351 tomów, co stanowi 61,5% ogółu wypożyczonych książek z zakresu rolnictwa. Przytoczone liczby świadczą, że punkty biblioteczne w naszym powiecie spełniają dużą rolę w upowszechnianiu czytelnictwa na wsi. Niemal w każdej bibliotece gromadzkiej osiągnięcia punktów bibliotecznych w zakresie realizacji planów czytelniczych stanowią ponad 60%. Powiat Kolo jest dużym powiatem, a mimo to około 56 tys. ludności zamieszkałej na wsiach, ma stosunkowo łatwy dostęp do książki właśnie dzięki sieci punktów bibliotecznych. Ale czy punkty biblioteczne mogą w całej rozciągłości spełnić powińzione im zadania w zakresie zaspakajania potrzeb czytelniczych i czy te zadania spełniają? Jako odpowiedź przytoczę kilka liczb i spostrzeżeń.

Kadrę punktów bibliotecznych tworzy 167 osób z czego 22 — to nauczyciele, 17 — pracownicy klubów-kawiarni „Ruch” lub „Młodego Rolnika”, 40 — rolnicy, 24 — gospodynie domowe. Pozostała grupa 64 osób to przedstawiciele wolnych zawodów, uczniowie szkół średnich młodzież nie pracująca, renciści. Ich wykształcenie można tak określić: większość posiada ukończoną szkołę podstawową, pozostali legitymują się świadectwem szkoły średniej. Przygotowanie fachowe tych ludzi do wykonywania powierzonych im zadań jest różnorodne. Niektórzy z nich posiadają

nych zadań najczęściej oparte jest na instruktażu kierownika biblioteki gromadzkiej oraz rzadziej na doraźnej pomocy instruktorów biblioteki powiatowej.

Czy instruktaż, szczególnie kierownika biblioteki gromadzkiej jest wyczerpujący? Na pewno nie. Częste zmiany osobowe kierowników bibliotek powodują, że instruktaż dla punktów bibliotecznych schodzi na plan dalszy, bowiem cały wysiłek nowozaangażowanego kierownika skupia się na bibliotece gromadzkiej. Odnawiając sprawę instruktażu i pomocy udzielanej przez biblioteki punktom nie od rzeczy będzie stwierdzenie, że domagają one minimalnej opieki. Pracują raczej samodzielnie. W minionym 1970 roku przeciętna odwiedzin kierowników bibliotek w punktach wynosiła 3,5, a więc nawet nie raz w kwartale.

Kolej na omówienie wyposażenia punktów, bowiem ono jest drugim zasadniczym warunkiem dobrej pracy. Podstawowym sprzętem w punkcie bibliotecznym jest szafka na książki lub regał, dalej, wyposażenie kąciaka czytelniczego i księgozbiór. „Poradnik kierownika punktu bibliotecznego” Tadeusza Zarzębskiego, zaleca księgozbiór stały, wydawnictwa oraz czasopisma. Na terenie powiatu kolskiego punkty biblioteczne są słabo wyposażone w sprzęt. Wiele kierowników przechowuje książki we własnych, domowych szafach. Kąciaki czytelnicze należą do rzadkości, ponieważ warunki lokalowe nie pozwalają na ich tworzenie.

Tyle o sprzęcie. A co możemy powiedzieć o księgozbiorze? Na koniec 1970 roku każdy punkt biblioteczny w naszym powiecie liczył przeciętnie 103 tomy. Dużym mankamentem księgozbiorów była nieregularna ich wymiana, mała atrakcyjność. Dlaczego tak się dzieje? Długo się tak dzieje, ponieważ biblioteka gromadzka nowy zakup oferuje przede wszystkim czytelnikom własnym. Poza tym trudno jest obsłużyć 8 czy 12 punktów bibliotecznych jednym egzemplarzem dobrej, nowej książki, posiadanej przez bibliotekę gromadzką.

Ten problem nurtuje bibliotekarzy od lat, nie znajdując właściwego rozwiązania. Kredyty na zakup książek są ograniczone. Niewielkie są również nakłady. Złożone w „Domu Książki” zamówienie rzadko jest realizowane w całości. Sytuacja, że na zamówionych 25 egzemplarzy otrzymujemy „aż” 5, nie należy do

rzadkości. Tytuł z tak zrealizowanego zamówienia dotrze do czytelnika w punkcie bibliotecznym za rok, dwa. Księgozbiór stałego w sensie wydawnictw encyklopedyczno-informacyjnych punkty naszego powiatu również nie posiadają. Prasy i czasopism, pomocy metodycznych oraz sprzętu audiowizualnego nie posiada żaden punkt biblieczny.

Nie mniej biblioteki gromadzkie realizują niektóre formy pracy oświatowej w punktach bibliecznych, by przytoczyć chociażby przeglądy literatury konkursowej, spotkania autorskie, prelekcje itp.

Przedstawiłam tu niektóre problemy i trudności, jakie w swej pracy napotykały punkty biblieczne powiatu kolkiego. Mimo trudnych warunków wyniki pracy są pozytywne i punkty biblieczne spełniają poważne zadanie w upowszechnianiu czytelnictwa. Osiągnięcia te należy zapisać na konto kierowników punktów, ludzi pracujących z zamilowaniem, ludzi, którzy poświęcają swój wolny czas, swoje prywatne mieszkanie, opał, światło, nie otrzymując w zamian właściwej rekompensaty. Trudno bowiem uznać nagrodę kwartalną, nawet tej najwyższej stawki — 230 zł za rekompensatę ponoszonych przez kierownika punktu świadczeń związanych z prowadzeniem punktu. A przecież w powiecie naszym, mimo to, jest wielu kierowników, którzy pracują od lat. Zaliczyłabym do nich: Zofię Andrejew z Ladorudza, Eugeniusza Ogródowczyka z Polonisz, Barbarę Adamezyk z Długiego, Józefę Uralapską z Świeszewa, Mariana Frontczaka z Ponętowa, Jana Szymankiewicza z Podlasia, Tadeusza Ochłę, Bronisława Króla z Kępczyna, Sabinę Czekalską z Słupeczki czy Jana Prędyńskiego z Dębiny, którzy od roku 1949, a więc od chwili założenia punktów do dziś pracują ofiarnie.

Nie mniej problem punktów bibliecznych w powiecie kolkim powinien stać się sprawą pierwszej wagi. Nie mamy jeszcze pełnej sieci punktów, a brak wyposażenia, odpowiednich kwot w budżecie na nagrody, wyposażenie punktów — dopełnia obrazu. Dla dalszego doskonalenia działalności punktów bibliecznych wysuwają się następujące zadania dla naszego powiatu, a może

w jakimś zakresie — dla szerokiego kręgu punktów bibliotecznych na terenie całego kraju. Do zadań tych zaliczyłabym:

1. odpowiednie wyposażenie punktów w podstawowy sprzęt,
2. zagwarantowanie w budżetach bibliotek gromadzkich, drobnych kwot potrzebnych na utrzymanie punktów (opłatę za światło, węgiel, sprzątanie,
3. zaopatrzenie punktów w stały księgozbiór encyklopedyczno-informacyjny,
4. zwiększenie rotacji książek w punktach bibliotecznych poprzez częstsze wymiany kompletów i wymiany częściowe,
5. uregulowanie transportu książek do punktów i zabezpieczenie ich w czasie transportu (nylonowe worki lub skrzynki),
6. nasilenie instruktażu i pomocy punktom bibliotecznym ze strony bibliotek,
7. szkolenie kierowników punktów bibliotecznych (rejonowe konferencje, sejmiki kulturalne),
8. wyposażenie punktów bibliotecznych w tablice informacyjne.

Ponadto wydaje się konieczne opracowanie nowych przepisów prawnych, regulujących w całej rozciągłości istnienie, działalność, sprawy organizacyjne i wynagrodzenie kierowników punktów bibliotecznych. Ich modyfikacji będziemy oczekiwać.

WYPOCZYNEK Z KSIĄŻKĄ

Gdyby kazano mi wymienić zdobycze socjalne Polski Ludowej, na początku tworzonej przeze mnie listy umieściłbym wezasy i kolonie letnie, które tak niepodzielnie zrosły się z naszym bytowaniem, „wsiąkły” w krwioobieg naszego życia, że stały się nieodzowne.

Co roku, przez lipiec i sierpień, tysiące, setki tysięcy naszych dzieci wyjeżdża na kolonie i obozy harcerskie. Dzieci ze wsi jadą do miasta, z miasta na wieś, w góry, nad morze, na mazurskie jeziora, w lieszczadzkie lasy.

Co roku, szczególnie w miesiącach letnich, tysiące, setki tysięcy ludzi jedzie na wezasy, wypoczynek. Pojęcia FWP (Fundusz Wczasów Pracowniczych), ośrodek wczasowy są wówczas najpopularniejszymi pojęciami odmienianymi we wszystkich przypadkach i czasach, we wszystkich najmożliwszych zabarwieniach uczuciowych i emocjonalnych.

Wszystko to prawda, ale prawdą jest także i to, że mimo już istniejącej, bardzo rozległej sieci domów, ośrodków wczasowych i kolonijnych, instytucja wypoczynku w dalszym ciągu się rozrasta. Powstają nowe domy i ośrodki wczasowe, kolonijne, nowe miejsca obozów i campingów. Zakłady pracy — wcale nie te największe — budują własne ośrodki wypoczynku. Zjawisko to — szczególnie w ostatniej dekadzie lat — powszechne, ma to do siebie, że lokalizacja owych ośrodków wypoczynku nie następuje w tradycyjnie już atrakcyjnych miejscach. Zakłady pracy, organizacje — budują swoje ośrodki wczasowe tam wszędzie, gdzie są lasy, jeziora, a więc również w Wielkopolsce.

Wraz z rozwojem sieci ośrodków wezasowo-kolonijnych zmieniła się także forma wypoczynku ludzi pracy i młodzieży. Dzisiejsze wezasy i kolonie, to już nie beczynne spędzenie „nastu dni, a wypoczynek wypełniony logicznie zamierzonymi czynnościami. Wiele instytucji zadbało o taki właśnie program — rekreacji, kulturalnej rozrywki, no i oczywiście wypoczynku. Jedną z tych instytucji jest biblioteka — powinna być biblioteka.

Na terenie naszego powiatu jest wiele ośrodków wezasowych. W programie zajęć, wypełniającym dni wezasów i kolonii nie powinno więc zabraknąć usług bibliotecznych.

Jako członek Komisji Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej mam okazję spotkania w ośrodkach wezasowych i kolonijnych, tak personelu, jak i wezasowiczów. Spostrzeżenia jednych i drugich są zbliżone: co robić w dniach złej pogody, co pozostaje wezasowiczowi, który rezygnuje z zajęć oferowanych przez Ośrodek?

Sądzę, że w tym miejscu w życie Ośrodka, a konkretnej wezasowiczów, wkroczyć winno książka. Wielu z nas nie ma czasu na systematyczne czytanie w ciągu roku. Może właśnie na wezasach, urlopie, kolonii zechcemy uzupełnić owe zaległości.

Do wypełnienia tego zadania biblioteka winna się jednak właściwie przygotować. Pierwszą czynnością będzie niewątpliwie założenie punktu bibliotecznego, a jeśli Ośrodek posiada własną bibliotekę, podjęcie z nią współpracy.

W punkcie bibliotecznym winny znaleźć się książki atrakcyjne, najgłośniejsze tytuły roku ubiegłego i aktualnego, jak również książki związane z miejscowością, regionem w którym Ośrodek lub kolonia się znajduje, wszelkiego rodzaju przewodniki i poradniki turystyczne.

Stwierdzenie, że biblioteka w okresie miesięcy letnich winna przetrwać ciężar swjej pracy na punkty biblioteczne w ośrodkach wezasowo-kolonijnych nie może pozostać pustym frazesem. Okres wezasów i kolonii, to okres pozyskiwania nowych czytelników, zwiększenia liczby wypożyczeń.

W powiecie naszym w okresie letnim 1970 r. tylko 6 bibliotek pozyskało 1159 czytelników tj. ponad 30% wezasowiczów,

przebywających na naszym terenie. Każda z tych osób czytała przeciętnie 3 książki tygodniowo.

Czytelnictwo na wczasach i koloniach letnich jest zatem problemem niebagatelnym. Pamiętając o systematycznym wzroście czytelnictwa w ogóle, wszechstronnym jego rozwoju, nie możemy przechodzić obojętnie obok zagadnienia pracy z książką na wczasach i koloniach letnich. Zagadnienie to nasuwa jednak kilka problemów, z którymi należałoby się jak najszybciej uporać. Myślę, że rozwiązanie ich winno nastąpić w skali ogólnokrajowej.

Sprawa ewidencji czytelników i wypożyczeń jest właśnie jednym z nich. Wszyscy jesteśmy zgodni w twierdzeniu, że musi to być dokumentacja spełniająca wymogi obowiązujących przepisów, aby czytelnicy ci i ich wypożyczenia mogły być doliczone do ogólnego bilansu działalności biblioteki publicznej, działającej na danym terenie.

Wynagrodzenie dla kierownika punktu bibliotecznego w ośrodku wczasowo-kolonijnym to problem następny. Nie ma trudności w wynagrodzeniu kierownika punktu jeśli czynny jest on najnajmniej trzy miesiące. Sprawę tę reguluje Zarządzenie nr 18 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 11 marca 1964 r. w sprawie wysokości, trybu i warunków przyznawania oraz terminu wypłat nagród dla kierowników punktów bibliotecznych (Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 3 poz. 19). Powikłania następują w momencie, kiedy punkt prosperuje mniej niż trzy miesiące. Kierownik takiego punktu w zasadzie pozbawiony jest możliwości otrzymania wynagrodzenia. Nagroda w postaci bonów książkowych może być jedyną nagrodą. Musimy jednak zadbać o to, by mieć na ten cel odpowiednie środki, a więc musimy je zaplanować w paragrafie 15 budżetu biblioteki.

Zagadnienie punktów bibliotecznych w ośrodkach wczasowych i kolonijnych, to zagadnienie dużej wagi społecznej i jako takie wymaga systematycznej troski wszystkich sieci terenowych bibliotek publicznych, przede wszystkim jednak biblioteki powiatowej. Biblioteka stopnia powiatowego winna mieć pełne rozpoznanie sieci ośrodków wczasowo-kolonijnych na swoim terenie i centralnie planować pracę z książką w tych ośrodkach, nie

zapominając przy tym o ośrodkach finansowych potrzebnych na ten cel.

Niniejszy artykuł nie wykazuje z pewnością wszystkich spraw i zagadnień związanych z obsługą biblioteczną ośrodków wczasowych i kolonijnych i nie taka jest jego intencja. Autorowi chodzi jedynie o zasygnalizowanie tego problemu i zwrócenie nań uwagi Li'biotekarzem wszystkich tych powiatów, w których coraz częściej organizowane są przez zakłady pracy i instytucje różnego rodzaju wczasy, kolonie letnie oraz obozy.

NIGDY NIE JEST TAK DOBRZE, ABY NIE MOGŁO BYĆ LEPIEJ

(Uwagi na temat pracy bibliotek publicznych w roku 1970).

Corocznie styczeń pełni w bibliotekach naszego województwa, podobnie kruszą jak dzieje się to we wszystkich dziedzinach gospodarki w całym kraju, do najbardziej „gorących” okresów. Dokonujemy w tym czasie podsumowania pracy za rok miniony, porównujemy wyniki z uzyskanymi w latach ubiegłych, a co najważniejsze — wyciągamy z analizy wnioski, które stanowią będąc podstawę ukierunkowania dalszej działalności.

Jakimi wynikami zakończyły biblioteki województwa poznafskiego rok 1970?

Rozliczenia należy dokonać przede wszystkim z liczby czytelników korzystających z bibliotek i liczby wypożyczeń — to bowiem zadania są zasadniczymi i w ich wzroście bądź spadku odniósł się całokształt pracy biblioteki.

I tak, w zakresie rozszerzania kręgu odbiorców książki również i rok 1970 przyniósł bibliotekom pozytywne wyniki. Liczba 433 225 czytelników korzystających z bibliotek w roku 1970 jest o 3 233 wyższa niż w roku ubiegłym; procent czytelników wzrósł z 19,6 do 19,8. Mimo to wyniki roku są niższe niż oczekiwano, do pełnej realizacji planu wojewódzkiego zabrakło ponad 8 tys. czytelników, a przecież zakładaliśmy, że jest to plan „minimum”. Do takich założeń upoważniały nas rezultaty osiągane przez biblioteki w ostatnich latach, kiedy to notowaliśmy roczny przy-

bytek liczby czytelników w granicach 20 tys., a w roku 1969 nawet 29 584 nowych czytelników. Planu nie wykonano m.in. dlatego, że aż 9 powiatów (Gniezno, Gostyń, Jarocin, Krotoszyn, Rawicz, Szamotuły, Śrem, Środa i Września) uzyskało łącznie o 7 422 czytelników mniej niż w 1969 roku. Nieznacznie też, bo zaledwie o 1 613 czytelników, wzrosła liczba korzystających z bibliotek na wsi. I tu w 10 powiatach zanotowano spadek liczby czytelników w porównaniu z rokiem ubiegłym. W tej sytuacji tym bardziej liczą się osiągnięcia powiatów, które wykazały lepsze niż w roku poprzednim wyniki. Należą do nich: MBP Gniezno + 1 140 czytelników, powiaty: Wolsztyn + 1 103, Koło + 1 030, Ostrzeszów + 975, Poznań + 916, Oborniki + 869.

Do ciekawych i pozytywnych dla nas wniosków może doprowadzić analiza poszczególnych grup wieku czytelników. Stała wzrastająca liczba czytelników w wieku od 15 — 19 i 20 — 29 lat świadczy o dobrej pracy wychowawczej bibliotek, dzięki której młodociani czytelnicy nie opuszczają biblioteki i nawet po ukończeniu szkoły pozostają jej wiernymi czytelnikami. Przysporzyło bibliotekom również wielu czytelników młodocianych wprowadzenie do programów szkół średnich zajęć fakultatywnych, zwłaszcza w tych bibliotekach, które potrafiły szybko i w dostatecznym stopniu zorganizować odpowiednie warsztaty pracy. Niepokojący jest natomiast fakt spadku ilości czytelników z grupy robotników i pracowników rolnych. Spadek ten jest co prawda niewielki, wyraża się cyfrą 0,3%, ale przecież na pozyskaniu nowych czytelników z tych właśnie środowisk najbardziej nam zależy. Dlatego spadek lub niewielki wzrost, świadczyć może o zbyt małej trosce bibliotekarzy o prawidłowy rozwój czytelnictwa.

Przykre wnioski nasuwa również analiza liczby wypożyczeń. Ogółem w 1970 r. biblioteki publiczne wypożyczyły 7 362 875 tomów, co w przeliczeniu na każde 100 mieszkańców stanowi 357 tomów i 13,02 tomu na 1 czytelnika. Również w tym zakresie biblioteki nie wykonały planu na rok 1970, do pełnej jego realizacji zabrakło bowiem 495 tys. wypożyczeń. Planu nie wykonało aż 20 powiatów i 3 miasta wydzielone, a 17 powiatów i 3 miasta wydzielone wykazują nawet liczby wypożyczeń niższe niż w roku

poprzednim. Tak więc w bilansie roku 1970 w porównaniu z rokiem 1969 wykazujemy spadek liczby wypożyczeń aż o 22 555 tomów, mimo, że kilka powiatów wykazuje duże pod tym względem osiągnięcia. I tak np., powiat Ostrzeszów w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył liczbę wypożyczeń o 33 713. MBP Ostrów o 36 684, MBP Gniezno o 34 372, pow. Turek o 27 243; zaznaczyć należy, że powiaty te legitymują się również wysokimi przeciętnymi wypożyczeń na 100 mieszkańców znacznie przekraczającymi średnią wojewódzką (np. MBP Ostrów — 632 wypożyczenia na 100 mieszkańców miasta).

Niedobrze przedstawia się także sytuacja na odcinku udostępniania zbiorów w placówkach wiejskich, które wykazują spadek liczby wypożyczeń o 120 356 tomów, w czym znaczny udział mają także powiaty, jak: Gostyń (—37 176 wypożyczeń w porównaniu z z rokiem ubiegłym), Jarocin, (—30 272), Gniezno (—26 961) i Środa —25 797). Stwierdza się, że spadek ten nastąpił w bibliotekach i filiach, punkty wykazują niewielki, ale wzrost liczby wypożyczeń.

Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy najprościej byłoby wskazać na przerwy w pracy bibliotek spowodowane zaangażowaniem bibliotekarzy przy przeprowadzaniu różnych akcji, min. Narodowego Spisu Powszechnego. Do przyczyn najbardziej istotnych należy jednak niewłaściwa postawa niektórych bibliotekarzy, a nawet zjawiska lekceważenia obowiązków zauważone w czasie wyjazdów instruktorów WBP do placówek terenowych. Wynikiem takiej postawy są również różnice w sprawozdawczości bibliotek stwierdzone podczas kontroli przeprowadzonej we wszystkich placówkach na polecenie WBP w październiku 1970 r. Dla przykładu, w jednym tylko powiecie różnica między danymi zawartymi w sprawozdaniach, a stanem faktycznym wynosiła: 694 czytelników i 22 742 wypożyczenia. Kolejną przyczyną sygnalizowanego stanu jest zła organizacja pracy w niektórych powiatach. W roku 1970 na 275 gromadzkich bibliotek etatowych aż 27 nie spełniało wymaganych warunków, tj. określonej liczby czytelników i wypożyczeń, przewidzianych na 1 pełnozatrudnionego pracownika. Tylko w powiecie Gniezno jest aż 6 takich placówek. Dodając do tego słabe wyniki osiągane przez większość pozosta-

łych placówek tego powiatu i braki punktów bibliotecznych, łatwo znajdziemy rzeczywiste przyczyny najniższych wskaźników wojewódzkich, jakie powiat ten uzyskał w roku ubiegłym.

Sprawa jest zresztą ogólniejsza — czas już wreszcie wydać wszędzie zdecydowaną walkę bierności, lekceważeniu obowiązków — czas zdać sobie sprawę, że „ekonomika” dotyczy również kultury, że oplaca się dalej angażować tylko tych pracowników bibliotek, których praca przynosi przewidziane skutki społeczne.

Na szczególną uwagę zasługuje praca punktów bibliotecznych. Działają ich na terenie województwa wg stanu na dzień 31 XII 1970 r. 3023, w tym na wsi 2372. W porównaniu z rokiem 1969 liczba punktów ogółem wzrosła o 3, ale na wsi zmalała o 9. W ciągu roku zorganizowano 112 nowych punktów, zlikwidowano natomiast 109 i to w powiatach, które nigdy nie miały dostatecznie rozwiniętej sieci placówek bibliotecznych m.in. w powiecie Poznań — 7, Gniezno — 4, Września — 6. Jeden punkt biblioteczny obsługiwał w roku 1970 przeciętnie 56 czytelników i wypożyczył 852 książki (w roku 1969: 53 czytelników i 733 wypożyczenia); skrajnie przeciętne wykazują powiaty: najwyższe Nowy Tomysł — 82 czytelników i 1460 wypożyczeń, najniższe Wągrowiec — 33 czytelników i 434 wypożyczenia. Nadal najwięcej punktów bibliotecznych (45,6%) zlokalizowanych jest w mieszkaniach prywatnych, na drugim miejscu znajdują się punkty w szkołach (23,3%). Wciąż jeszcze zbyt mało, bo zaledwie 618 punktów zlokalizowanych jest w Klubach „Ruch”, CS i w PGR, mimo zawartych przez WBP porozumień z tymi instytucjami. Tylko sporadycznie (w 7 powiatach) instytucje te świadczą na rzecz punktów.

Wydaje się, że biblioteki w zbyt małym stopniu porozumienia te wykorzystwały, a mogły dzięki nim nie tylko rozwiązać sprawę lokalizacji wielu punktów bibliotecznych, ale także zabezpieczyć ich wyposażenie i środki na wynagrodzenie kierowników. Dotychczasowe bowiem premie dla osób prowadzących punkty biblioteczne są niewspółmiernie małe w stosunku do obowiązków, jakie nakłada się na kierowników punktów; w okresie sprawozdawczym przeciętna roczna nagroda wynosiła zaledwie 470 zł, a liczne są sygnały, że nawet te premie wypłaca się z dużym opóźnieniem sięgającym nawet 1 roku.

Wiele do zyczenia pozostawia także opieka merytoryczna nad punktami bibliotecznymi. Przeciętna odwiedzin 1 punktu w roku 1970 wynosiła 4,3, a przecież wiadomo, że większość z nich polegała na odebraniu sprawozdań, dostarczeniu książek itp.) brak natomiast wyjazdów, których celem byłyby sprawy rozwoju czytelnictwa.

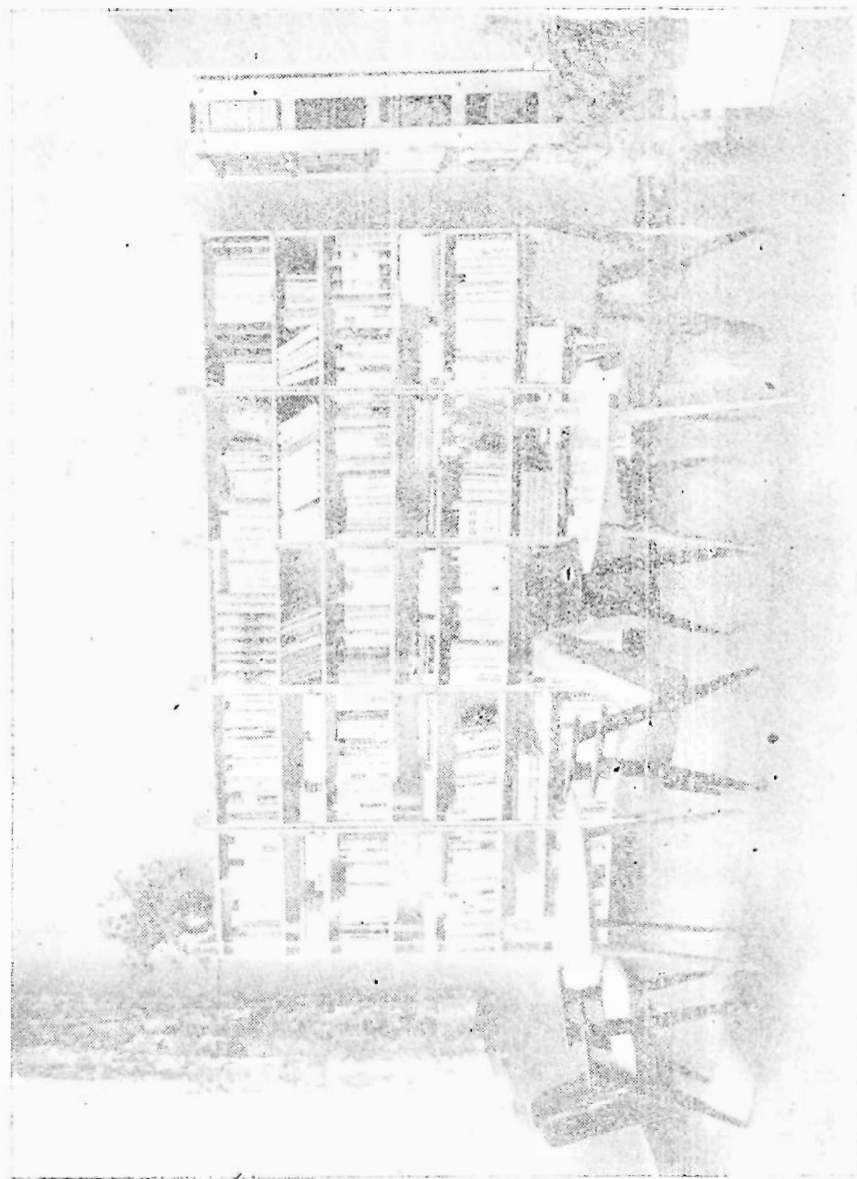
W zakresie pracy oświatowo-wychowawczej biblioteki kontynuowały zadania dotyczące szczególnie popularyzacji wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, głównie przez literaturę społeczno-polityczną i zaangażowaną. Wszystkie biblioteki włączyły się do obchodów rocznic społeczno-kulturalnych oraz wydarzeń politycznych organizując dla ich propagandy 7064 ekspozycje książkowe i 6429 innych form żywego słowa, których głównymi odbiorcami byli mieszkańcy wsi wielkopolskiej.

Wśród organizowanych przez biblioteki form pracy z czytelnikiem zdecydowany prym wiodły prelekcje i odczyty (1233) na temat aktualnych problemów polityki zagranicznej i krajowej, zagadnień kulturalnych i ekonomicznych, bardzo często wygłaszanych przez znawców przedmiotu z poznańskiego środowiska naukowego. Do współpracy w tym zakresie pozyskano także dziennikarzy (133 spotkania), oficerów wojska polskiego (45 spotkań); zorganizowano ponadto 273 spotkania z ciekawymi ludźmi, działaczami partyjnymi, uczestnikami walk wyzwolńczych. Omawianą przez wykładowców tematykę pogłębiano na licznych spotkaniach dyskusyjnych — odbyło się ich ponad 900. Imprezy te miały na celu przede wszystkim rozszerzenie czytelnictwa literatury popularnonaukowej. Dodać należy, że dzięki systematycznej propagandzie tej literatury osiągnięliśmy w tym zakresie dobre wyniki zapewniające nam II miejsce w kraju pod względem pożytku ci literatury popularnonaukowej. Nie jest przypadkiem, że dobre wyniki w udostępnianiu tej literatury uzyskały powiaty, które jednocześnie wykazują się dużą ilością zorganizowanych form oświatowych, jak np.: Wągrowiec, Gostyń, Śrem, Końin, Nowy Tomyśl. Dla lepszego zilustrowania tej zaś jakości warto dodać, że w powiecie Kępno, które zajęło ostatnie miejsce w województwie w ilości wypożyczeń literatury popularnonaukowej w roku 1970 zorganizowano zaledwie 5 prelekcji.



*Program „Niedzieli na wsi” w Nadwi, pow. Nowy Tomyśl przewidywał
m. in. występy miejscowych zespołów artystycznych*

Fot. K. Olejniczak



Czytelnia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Pleszewie
Fot. J. Stanisławski

Bardzo dobrze układała się także współpraca bibliotek z poznańskim środowiskiem literackim. Ogółem w bibliotekach zorganizowano w roku 1970 — 470 spotkań autorskich, głównie z pisarzami poznańskimi.

Pierwsze półrocze 1970 roku przebiegało w bibliotekach naszego województwa pod znakiem realizacji zadań w ramach aktualnych rocznic i obchodów. Najwięcej uwagi poświęcono 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina, kontynuacji konkursów czytelnicznych „Złoty Kłos” i „Blżej Książki Współczesnej” oraz III Dekadzie Pisarzy Środowiska Poznańskiego. Akeje te i ich wyniki, omówione zostały w artykule „Współzawodnictwo bibliotek publicznych dla uczenia XXV — lecia PRL V Zjazdu PZPR, a zamieszczonym w 2 numerze „Informatora Bibliotekarza Wielkopolskiego” z 1970 r.

W drugim półroczu biblioteki podjęły realizację VIII etapu konkursu „Złoty Kłos”, VII etapu „Blżej Książki Współczesnej”. W październiku 1970 roku zakończono 3-etapowy Wielkopolski Konkurs Upowszechniania oraz Czytelnictwa Książki i Czoasopism Rolniczych realizowany wspólnie z organizacjami i instytucjami mającymi w zakresie swych zadań krzewienie oświaty rolniczej. Największym osiągnięciem tego konkursu było stworzenie odpowiedniego klimatu dla zawarcia porozumień w zakresie organizacji pracy kulturalno-oświatowej na wsi i warunków do ich realizacji na szczeblu powiatów i gromad. Porozumienia takie WBP podpisała z Wojewódzkim Związkiem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Wojewódzkim Zjednoczeniem Państwowych Gospodarstw Rolnych i Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu.

Okresem szczególnego nasilenia działalności oświatowej bibliotek były Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Do ciekawych inicjatyw obchodów „Dni” w roku 1970 należą zorganizowane przez PIMBP w Trzecie, Pleszewie, Wągrowcu, Rawiezu i Nowym Tomysłu, przy aktywnej współpracy miejscowych organizacji młodzieżowych, sesje popularnonaukowe dla członków ZMW, ZMS i młodzieży niezrzeszonej, mające na celu przybliżenie jej problemów współczesnego świata. Tematem imprez była: literatura okresu wojny i okupacji, zaan-

gażowana proza i poezja 25-lecia, problematyka młodzieżowa i niemieckomowa. Na program sesji złożyły się prelekcje krytyków literackich, publicystów, wybitnych znawców problemów, dyskusje, przeglądy literatury i projekcje filmów oświatowych.

Podsumowując działalność bibliotek w roku 1970 należy stwierdzić, że osiągnięcia bibliotek naszego województwa były niższą niż można było oczekiwać po osiągnięciach minionych lat; po sukcesach, jakie ostatnio odnosiły biblioteki w licznych akcjach ogólnokrajowych, żeby wspomnieć tu tylko I miejsce we współzawodnictwie na 25-lecie PRL i I miejsce zajęte ex aequo z województwem warszawskim w konkursie „Złoty Klos”. Szkoda, że biblioteki nie potrafiły w codziennej pracy osiągnąć tych uatrwalić.

Z niniejszego artykułu wynikać by mogło, że biblioteki naszego województwa zamiast poczynić postępy w swej działalności, cofnęły się. Na pewno nie było aż tak źle, obok negatywów zanotowano przecież wiele osiągnięć, a jeżeli mówiono w artykule o negatywach, to głównie w myśl zasady, że największym wrogiem „lepszego” jest „dobrze”. Poczekajmy zatem z oceną na „dobrze” do czasu aż będzie „najlepiej”.

Emilia Skowronkova

NASI BIBLIOTEKARZE
MARIAN SŁOBODZIAN — KAWALER KRZYŻA
KAWALERSKIEGO ORDERU ODRODZENIA POLSKI



„...praca stworzyła w Pana życiorysie gmach niecodziennie spotykanej monumentalności.”

Teczka personalna nr 23, Mariana Słobdziana, instruktora do spraw bibliotek związkowych przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Poznaniu liczy kilkadziesiąt dokumentów.

Przeoglądam pospinane karty maszynopisów, rękopisów, odręcznie poczynionych notatek. Oto ankiety personalne i zaświadczenia, opinie i urzędowe listy. Niektóre pożółkły i wyblakły. Inne są postrzępione, to znów podklejane, starannie wygładzone.

Czytam z tych kart nie tylko życiorys człowieka, ale także dzieje upływającego czasu. Życiorys! Chciałem uniknąć tego słowa, lecz skoro już się ono zjawilo, niechaj nam towarzyszy.

Życiorys Mariana Słobdziana podzielić można na dwa okresy. Pierwszy — to praca nauczycielska, drugi — bibliotekarska, o dużym zresztą zabarwieniu działalności dydaktycznej, pedagogicznej i wychowawczej.

Urodzony w 1906 roku w Zaleszczykach w województwie tarnopolskim, może za przykładem Siłaczek i Judymów tak potrzebnych Polsce lat międzywojennych podjął z dyplomem zaleszczyckiego Państwowego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Kleszeni, łączyć trud na szlaku, na którym za lat kilka miała rozegrać się jakże smutna owa prawda historyczna, właśnie tutaj na zaleszczyckiej szosie.

Trzynasto lat trwała ta wędrówka przez szkoły Kołodróbki, Sokółowa, Michałówki, Uwsina, Bermian, Żmigrod, Łezan przez chiłpańskie chładupy, które w latach wojny zamieniano na klasy konspiracyjnego nauczania.

W roku 1945 Marian Słobodzian przeniósł się wraz z rodziną do województwa poznańskiego, by kontynuować edukację tych, którzy mieli spełnić marzenia Żeromskich Judymów i Siłaczek. Obejmuje pracę nauczyciela w szkole podstawowej nr 2 w Wągrowcu.

W wspomnianej tu teście personalnej znalazłem dokument, z którego wynika, że Wydział Powiatowy w Wągrowcu zawiera z Marianem Słobodzianem z dniem 1 września 1945 r. umowę na przyjęcie obowiązków kierownika Powiatowej Biblioteki w Wągrowcu, w ramach godzin nadliczbowych z wynagrodzeniem 10 zł za każdą przepracowaną godzinę.

Przeglądając kilka następnych kart i czytając „Starosta Powiatowy Wągrowiecki powierza ob. Marianowi Słobodzianowi z dniem 1 stycznia 1946 r. kierownictwo Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wągrowcu”.

I w tym miejscu zaczyna się drugi okres życiorysu, który jest kontynuacją lat tamtych, ich niejako przedłużeniem.

Nowe czasy i nowa rzeczywistość. Teraz można robić to wszystko, o czym do tej pory tylko się marzyło. Teraz za przykładem ptaków można wziąć wysoki lot.

W lipcu 1948 roku Marian Słobodzian wstępuje do partii, by od zaraz stać się jej aktywnym członkiem. Z własnoręcznie napisanego „Życiorysu” odnotowuję następujący fragment: „...pełniłem funkcję sekretarza OOP przy Inspektoracie Szkolnym Prezydium PRN w Wągrowcu, członka egzekutywy Komitetu Zakła-

dowego PZPR tegoż Prezydium, kierownika Szkolenia Partyjnego w Komitecie Powiatowym PZPR w Wągrowcu, sekretarza XIII OOP przy Wydziale Kultury Prezydium WRN w Poznaniu, przewodniczącego Rady Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Poznaniu, członka Komisji Oświaty i Kształcenia Zawodowego oraz Bibliotek i Czytelnictwa Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych". Od siebie dodaje wieloletnią pracę w Wojewódzkim Punkcie Konsultacyjnym Państwowego Ośrodka Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy w Poznaniu.

Nim jednak słowa te zostały napisane, w teczkę personalną wpięto nowe dokumenty, które w życiorys wpisały nowe zdanie.

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wągrowcu przynosi ob. Mariana Słobodziana, w drodze awansu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej - Wydziału Kultury w Poznaniu z dniem 15 marca 1954 roku”.

Od daty tego pisma minęło sześć lat. Do teczki personalnej tym razem sekretarka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu wkłada kolejny dokument.

„Uprzejmie proszę o przeniesienie mnie do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu na stanowisko instruktora M. Słobodzian”.

I oto nadszedł czas żniwowania, czas który wymierza 21 lat pracy w szkolnictwie, 9 lat pracy na stanowisku kierownika Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wągrowcu, 6 lat pracy na stanowisku kierownika Samodzielnego Referatu Bibliotek w Wydziale Kultury Prezydium WRN w Poznaniu, 10 lat pracy na stanowisku instruktora do spraw bibliotek związkowych przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Poznaniu, i wiele lat, które cechowała wszechstronna działalność społeczna, polityczna, związkowa.

To nie fascynująca liczba lat, a właśnie praca tej owoca, zyskały Marianowi Słobodzianowi aplauz i uznanie nie tylko wśród bibliotekarzy. To właśnie praca sprawiła, że dzisiaj Marian Słobodzian jest posiadaczem Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Medalu X-lecia, Srebrnego Krzyża Zasługi, Odznaki Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaki Działacza

Związku Zawodowego, Honorowej Odznaki za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego.

Robiąc notatki do niniejszego artykułu zanotowałem: „Koniecznie napisać o pracy pedagogicznej, bibliotekarskiej, partyjnej, związkowej”. Wiem, że mi się to nie udało. Te cztery „prace” stworzyły w Pana życiorysie gmach niecodziennie spotykanej monumentalności. A jako taki, możemy go tylko podziwiać.

Seweryn Drozdowski

K R O N I K A

II półrocze 1970 r.

I. Z życia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej

1. W grudniu 1970 r. Pracownicy Konserwacji Zabytków, Oddział w Poznaniu zakończyły remont prawego ryzalitu palacu zabytkowego w Siedleu, pow. Środa Wlkp., którego użytkownikiem jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu. Pałac przeznaczony jest na Magazyn Rezerw Bibliotecznych. Do wyremontowanych pomieszczeń przeniesiono księgozbiór WBP i ustawiono go na półkach. Przeniesiono tam również księgozbiór Magazynu Rezerw (książki przekazane nam z bibliotek terenowych.).
2. Wizyty bibliotekarzy z innych województw i z zagranicy:
26 — 29 sierpnia — w bibliotekach powiatowych i miejskich Turka, Jarocina i Wrześni przebywała grupa instruktorów bibliotek powiatowych z województwa warszawskiego;
6 — 7 października — wizyta bibliotekarzy z Wojewódzkiej Biblioteki w Brnie (CSRS). W skład delegacji wchodziły: Olga Pankova, Božena Hejlikova, Władisława Danesova;
25 — 30 listopada — przebywał na terenie województwa pracownik naukowy Instytutu Bibliotekoznawstwa i Prac Metodycznej Biblioteki Narodowej w Budapeszcie — Mikolós Fogarassy. Gość zwiedził WBP w Poznaniu PiMBP i POKB w Jarocinie, PBP w Ostrowie Wlkp. i PiMBP w Ostrzeszku, zapoznając się z działalnością szkoleniową i informacyjną wymienionych bibliotek.
3. Szkolenie bibliotekarzy:
a) seminaria, konferencje problemowe i narady wojewódzkie
7 — 11 września — seminarium wyjazdowe instruktorów

bibliotek stopnia powiatowego do Warszawy i województwa warszawskiego.

Tematyka seminarium:

- praca z młodzieżą,
- działalność oświatowa bibliotek, współpraca z organizacjami i instytucjami w tym zakresie,
- działalność instrukcyjno-metodyczna i szkoleniowa bibliotek powiatowych,
- zbiory biblioteczne — organizacja zakupu i opracowania.

W czasie seminarium zapoznano uczestników z pracą wybranych bibliotek m. Warszawy, PiMBP w Kutnie, Ostrowie Mazowieckim, PBP w Płocku, GEP w Somiance, pow. Wyszaków i Komorowie, pow. Pruszków;

30 września — narada kierowników bibliotek stopnia powiatowego dla omówienia zadań bibliotek w roku kulturalno-oświatowym 1970/71 i realizacji budżetów bibliotek w pierwszym półroczu 1970 r.;

6 — 7 października — seminarium bibliotekarzy bibliotek związków zawodowych, poświęcone omówieniu zadań bibliotek w roku kulturalno-oświatowym 1970/71, wybranych zagadnień służby informacyjno-bibliograficznej oraz najlepszych pozyeji i źródeł informacji o literaturze dla dzieci;

17 — 18 grudnia — seminarium instruktorów oraz pracowników opracowania bibliotek stopnia powiatowego, poświęcone reorganizacji katalogów rzeczowych w GBP i bibliotek powiatowych;

23 grudnia — narada kierowników bibliotek stopnia powiatowego. W programie: ocena pracy bibliotek w II półroczu, zadania bibliotek na rok 1971, szkolenie kadry bibliotecznej w powiatach;

II. Z życia organizacji społecznych

1. Rada Zakładowa

W drugim półroczu 1970 r. Rada Zakładowa odbyła 5 posiedzeń roboczych, poświęconych głównie sprawom socjalno-bytowym i warunkom bezpieczeństwa i higieny pracy (BHP).

Wczasie od 1 lipca do 31 grudnia 1970 r. Rada Zakładowa załatwiła:

- 32 wnioski o wczasy (na 47 zamówień),
 - 4 wnioski na leczenie sanatoryjne (zrealizowano wszystkie zgłoszone zamówienia),
 - 3 miejsca na kolonie dla dzieci,
 - 6 wniosków o zasiłki statutowe,
 - 4 wnioski o bezzwrotne zapomogi na łączną kwotę 1700 zł
- Spółeczny Inspektor Pracy odbył 58 wyjazdów do 84 placówek bibliotecznych. Celem wyjazdów były kontrole warunków pracy, zabezpieczenie przeciw — pożarowe bibliotek, kontrola właściwego przydziału odzieży ochronnej dla pracowników oraz sprawy związane z ochroną ustawodawstwa pracy. Działająca przy Radzie Zakładowej Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa skupiła na dzień 31 grudnia 1970 r. — 179 członków. W drugim półroczu 1970 r. Kasa przyjęła 11 nowych członków. W okresie od lipca do 31 grudnia 1970 r. Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa udzieliła:

- 63 osobom pożyczek długoterminowych na sumę 147 500 zł,
 - 36 osobom pożyczek krótkoterminowych na sumę 16 700 zł.
 - 4 osobom zapomóg bezzwrotnych na łączną sumę 2 200 zł.
- Wkłady członków Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej według stanu na dzień 31 grudnia 1970 r. wynosiły 166 296 50 zł.

2. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Drugie półrocze 1970 r. zaznaczyło się dalszym rozwojem działalności Stowarzyszenia. Na terenie Wojewódzkiego Okręgu Poznańskiego działały w tym czasie 23 Oddziały Powiatowe i 5 Kół SBP, które na dzień 31 XII 1970 r. zrzeszały 763 członków — bibliotekarzy bibliotek publicznych (613), szkolnych i pedagogicznych (132), związkowych (11) i innych (7). W porównaniu z pierwszym półroczem 1970 r. liczba członków wzrosła o 63 osoby. Nowy Oddział Powiatowy powstał w Międzychodzie. Zaznaczyć przy tym należy, że Zarząd Okręgu opracował plan dalszej rozbudowy ogniw SBP na rok 1971.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa posiedzenia Pre-

zydium, osiem posiedzeń ścisłego Prezydium ZO oraz jedno zebranie plenarne Okręgu.

Działalność merytoryczna Stowarzyszenia szła w kierunku dalszego nawiązywania i zacieśniania współpracy bibliotekarzy bibliotek poszczególnych sieci. Zagadnienie to było tematem tak posiedzeń Prezydium ZO, jak i szeregu Zarządów Oddziałów Powiatowych oraz zebrań ogólnych członków w Oddziałach i Kołach.

Przy pomocy Zarządu Okręgu zorganizowano w Międzychodzie przykładową konferencję problemową z udziałem bibliotekarzy wszystkich sieci tamtejszego środowiska. W czasie konferencji wygłoszono dwa referaty: „Współdziałanie bibliotek w zakresie zaspokajania potrzeb czytelnich społeczeństwa” oraz „Impresje z XXXVI Sesji IFLA w Moskwie”.

Zarząd Okręgu SBP włączył się także do realizacji programu sesji naukowej we Wrocławiu. Kol. mgr Leon Pawlak był współautorem referatu pt. „Wkład bibliotek w dzieło integracji Ziemi Odzyskanych z Macierzą”.

Z innych ciekawych form pracy Okręgu w minionym okresie wymienić należy wystawy - np. w Gnieźnie - „Zekranizowane książki radzieckie” oraz wystawę literatury radzieckiej w oryginale; w Międzychodzie, - „Pięć wieków malarstwa polskiego”; w Rawiezu - „Książki, które nam pomagają w pracy” oraz wydawnictwa bibliofilskie i ciekawostki wydawnicze - „Raviciana”.

W Jarocinie zapoczątkowano opracowanie katalogu centralnego książek i czasopism naukowych, znajdujących się na terenie powiatu.

Wspólnie z wydziałem Kultury Prezydium WRN i WBP w Poznaniu ogłoszono dla członków ZPAP, konkurs na ekslibris biblioteczny.

Rozpropagowano także konkurs ogłoszony przez ZG SBP, a adresowany do bibliotekarzy ph. „Jak popularyzuje książkę radziecką”. W związku z tym powołano Wojewódzką Komisję Konkursową, omówiono regulamin konkursu na zebraniu plenarnym członków i seminariach bibliotekarzy, przekazano w teren materiały związane z konkursem.

Zarząd Okręgu włączył się ponadto do akcji szkoleniowej.

Na posiedzeniu Prezydium omówiono projekt Zarządzenia o jednolitym systemie kształcenia bibliotekarzy.

Udzielono pomocy bibliotekarzom — uczestnikom POKKB, organizując zbiorową konsultację z udziałem 30 osób.

Również w celach szkoleniowych Zarząd Okręgu zorganizował dwie wycieczki:

- dla bibliotekarzy bibliotek szkolnych i pedagogicznych do Torunia i Bydgoszczy (44 osoby),
- dla aktywu Okręgowego (głównie bibliotekarzy bibliotek publicznych (do Stargardu i Szczecina (30 osób).

W Szczecinie odbyło się spotkanie z Przewodniczącym Zarządu Głównego SBP, dr. S. Badoniem, który poinformował uczestników wycieczki o działalności bieżącej i perspektywach działania SBP w kraju.

Niektóre Oddziały Powiatowe i Koła SBP organizowały wycieczki we własnym zakresie, szczególnie do Ostrzeszowa w celu poznania nowej siedziby PiMBP i organizacji pracy tamtejszej placówki.